



W dobie cyfryzacji i wszechobecnego Internetu, prasa papierowa wciąż odgrywa niezastąpioną rolę w naszym społeczeństwie. Choć mogłoby się wydawać, że drukowane gazety i czasopisma ustępują miejsca swoim cyfrowym odpowiednikom, to jednak ich znaczenie pozostaje niezmiennie istotne.

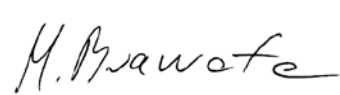
Prasa papierowa, w tym prasa prawnicza, pełni kilka kluczowych funkcji. Przede wszystkim, stanowi ona niezawodne źródło informacji. W świecie, gdzie fake newsy i dezinformacja są na porządku dziennym, drukowane publikacje oferują rzetelne i sprawdzone wiadomości. Redakcje gazet i czasopism dbają o wysokie standardy dziennikarskie, co daje czytelnikom pewność, że otrzymują wiarygodne informacje.

W przeciwieństwie do treści cyfrowych, które mogą zniknąć z sieci lub zostać zmodyfikowane, drukowane wydania pozostają niezmiennie, trwałe i dostępne przez lata. To szczególnie ważne w kontekście prasy prawniczej, gdzie archiwalne numery mogą stanowić cenne źródło wiedzy i odniesienia do przeszłych wydarzeń oraz interpretacji prawnych.

Prasa papierowa ma również unikalną wartość kulturową i społeczną. Czytanie gazety przy porannej kawie, przeglądanie czasopism w bibliotece czy dyskusje nad artykułami w gronie znajomych to rytuały, które budują więzi społeczne i kształtują naszą tożsamość. Prasa prawnicza integruje środowisko prawnicze, dostarcza specjalistycznych analiz, komentarzy i opinii, które są nieocenione dla praktyków prawa.

Z powyższych założeń wyszedł adw. Janusz Czarniecki, wicedziekan ORA Rzeszów, który zorganizował I Konferencję Redakcji Pism Adwokackich. Odbyła się ona w dniach 6-8 września 2024 r. w Rzeszowie. W Konferencji udział wzięli redaktorzy naczelni *Palestry*, *Palestry Świętokrzyskiej*, *Młodej Palestry*, *Gdańskiej Kroniki Adwokackiej*, *Kroniki* (tódzkiej), *Podkarpackiego Kwartalnika Adwokackiego* oraz *In Gremio*. Uczestnicy Konferencji wypracowali porozumienie o współpracy wszystkich Redakcji w celu umacniania i rozwoju prasy prawniczej, by papierowe czasopisma nie zniknęły z rynku wydawniczego.

Prasa drukowana przeżywa trudne czasy. Czy prawo również czeka rewolucja? Czy koncept wizualizacji przepisów prawa brzmi atrakcyjnie? Czy nastąpi koniec z niezrozumiałym tekstem, a obrazek objaśni wszystko? Czy Legal Design to przyszłość?


adw. Marta Brawata
Redaktor Naczelna In Gremio


adw. Karolina Werema
zastępca Redaktor Naczelnej In Gremio

INGREMIO

Magazyn szczecińskich środowisk prawniczych od 2004 roku

www.ingremio.org
FB: @ingremiomag

Wydawca:
Szczecińska Izba Adwokacka
Pl. Batorego 3, 70-207 Szczecin

Redaktor Naczelny:
adw. Marta Brawata

Zastępca Redaktora Naczelnego:
adw. Karolina Werema

RADA PROGRAMOWA:

dr hab. Ewelina Cota-Wacinkiewicz, prof. US
Dziekan Wydziału Prawa i Administracji US

Piotr Dobrotowicz
Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie

Maria Olszewska
Prezes Rady Izby Notarialnej w Szczecinie

Piotr Sydor
Dziekan Okręgowej Izby Radców Prawnych w Szczecinie

Tomasz Szybalski
Przewodniczący Rady Izby Komorniczej w Szczecinie

Arkadiusz Windak
Prezes Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego

Maciej Żelazowski
Prezes Sądu Apelacyjnego w Szczecinie

KOLEGIUM REDAKCYJNE:

adw. Małgorzata Gemen

SSR Arkadiusz Krupa

adw. Dagmara Stech

r. pr. dr Jan Uniejewski

kom. Remigiusz Wasiak

Redakcja:
Pl. Batorego 3, 70-207 Szczecin
redakcja@ingremio.org

Dział reklamy:
reklama@ingremio.org

Druk:
Angraf, ul. Wojska Polskiego 43, Piła
ISSN: 1732-8225
Nakład: 2700 egzemplarzy

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania, skracania i adiustacji tekstów.

TEMAT NUMERU:

Praworządność to jest też sprawny proces

z Prezesem Naczelnej Rady Adwokackiej adw. Przemysławem Rosatim
rozmawiają: adw. Marta Brawata i adw. Karolina Werema 4

Legal Design – czyli miejsce prawa w epoce postpiśmiennej

Lew Michał Lizak, adwokat 11

WYWIAD:

Różnice i podobieństwa między niemieckim a polskim prawem najmu

Rozmowa z adw. Barbarą Finker z perspektywy prawa niemieckiego i z adw. dr Krzysztofem Skawiańczykiem z perspektywy prawa polskiego 17

FELIETONY:

Absurdalność wojny?

Dariusz Jan Babski, adwokat 7

Drobna kradzież sklepowa

Aleksandra Zygmund-Bogacz, sędzia 8

Sądownictwo dyscyplinarne komorników sądowych

Tomasz Szybalski, komornik 13

Kolegium Elektorów w USA – czyli jak, dlaczego i czy aby na pewno demokratycznie wybiera się prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki?

Radosław Dziedzic, absolwent WPiA US 15

Berliner Anwaltsblatt

Dr Astrid Auer-Reinsdorff, dyrektor wydawniczy Berliner Anwaltsblatt 22

Historia pręgierza, który nigdy nie był słupem służącym do wymierzania kar

Andrzej Zajda, adwokat 24

Shakespeare a sprawa Polska, czyli kilka przemyśleń o wpływie **dziwek** pracownic seksualnych na prawo. I sprawiedliwość.

Arkadiusz Krupa, sędzia 28

Gdy sprawiedliwość ginie w odmętach procedury

Kacper Stukan, adwokat 30

Ignorantia iuris nocet a zawitość polskich przepisów na przykładzie ustawy covidowej

Maciej Janowiec, student WPiA US 32

Teatrum iuridicum..... 33

Krzyżówka In Gremio 34



Publikacja współfinansowana przez
Naczelną Radę Adwokacką

Wydawnictwo szczecińskich środowisk prawniczych In Gremio powstało w 2004 r. Inicjatywa jego powstania wyszła od adwokata **Romana Ossowskiego**, pierwszego redaktora naczelnego pisma. In Gremio tworzone jest również dzięki pasji osób wchodzących w skład Kolegium Redakcyjnego. Każda z osób zaangażowanych w wydawanie czasopisma wykonuje pracę społeczną na rzecz środowiska prawniczego, nie uzyskując z tego tytułu wynagrodzenia.

In Gremio od samego początku łączy na gruncie wydawniczym, co jest ewenementem w skali kraju, wiodące zawody prawnicze. **In Gremio stanowi platformę wymiany poglądów i wyrażania opinii przez prawników wykonujących na co dzień różne zawody.**

Zapraszamy autorów z całej Polski do przesyłania swoich tekstów na adres: redakcja@ingremio.org

Uprzejmie prosimy o przesyłanie tekstów do 15.000 znaków ze spacjami. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania, wynikających z opracowania redakcyjnego, zmian w tekstach przyjętych do druku. Nadesłanie tekstu z zamiarem opublikowania go w In Gremio jest tożsame z udzieleniem zgody na publikację w Internecie.

Praworządność to jest też sprawny proces

z Prezesem Naczelnej Rady Adwokackiej adw. Przemysławem Rosatim rozmawiają: adw. Marta Brawata i adw. Karolina Werema

In Gremio: Dzisiaj In Gremio spotyka się z Panem Prezesem w Rzeszowie, i to przypadkiem, bo jesteśmy na pierwszej konferencji pism adwokackich. Chociaż... my łączymy wszystkie środowiska prawnicze.

Przemysław Rosati: Tak, bo In Gremio jest w zasadzie takim ewenementem.

Aktualnie trwa posiedzenie plenarne Naczelnej Rady Adwokackiej. Doszły nas słuchy, że dyskutuje się na nim o kwestiach wizerunkowych i o kampanii takiej dalekosiężnej, jak „ta Adwokatura” powinna się przedstawiać w społeczeństwie.

Tak. Rozpocniemy kampanię wizerunkową, w zasadzie można powiedzieć, że na dniach, bo jeszcze we wrześniu. Planujemy ją przeprowadzić w ostatnim kwartale tego roku. Kampania jest adresowana do przedziału wiekowego 35-55 i przede wszystkim opiera się o media elektroniczne, a w zasadzie wyłącznie o media elektroniczne. Chcemy pokazać, że wybór adwokata gwarantuje, umownie mówiąc, święty spokój. To znaczy, że warto korzystać z pomocy prawnej i takim naturalnym partnerem dla każdego, kto potrzebuje bezpieczeństwa prawnego, jest właśnie adwokat i na tym będzie oparta ta kampania.

Odnosnie wizerunku. Chcemy przekonać społeczeństwo, że adwokat jest potrzebny i gwarantuje nam zaufanie i bezpieczeństwo, a jak w to

wpisują się pisma prawnicze? Pisma adwokackie, to tak przy okazji naszej konferencji. Jak Pan widzi przyszłość tych pism, i ich obecność na arenie społecznej?

I mając na uwadze to, że stanowią ważny element historii Adwokatury od lat.

Pisma mają istotne znaczenie przede wszystkim w kontekście integrowania wokół problemów Adwokatury. Absolutnie zrozumiałe jest utrzymanie wersji papierowych. Natomiast musimy pamiętać o tym także, że budżet ani izb, ani Adwokatury nigdy nie jest z gumy. I musimy bardzo rozsądnie tym wszystkim gospodarować. Być może rozwiązaniem jest na przykład pozyskiwanie środków z innych źródeł – np. granty czy kooperacje z różnymi podmiotami. Na przykład „Palestra” zrobiła pismo tematyczne poświęcone prawu nieruchomości i pismo w całości zostało sfinansowane przez deweloperów. I jest to jakiś sposób na to, żeby funkcjonować w takim dość trudnym świecie, bo musimy mieć świadomość, że oczywiście jesteśmy zobowiązani, bo – mamy oczekiwania środowiska. Acz z drugiej strony świat się zmienia. Z trzeciej strony nie możemy doprowadzić do tego, aby to co powstało – umarło. I takie inicjatywy, jak lokalne pisma prawnicze są bardzo ważne. Mam świadomość tego, że często bez wsparcia finansowego, ono wielokrotnie nie jest duże, te pisma by nie funkcjonowały, ale jest też druga strona medalu. Jeżeli przyjmujemy

w perspektywie, takiej budżetowej, konsekwentną politykę, jeżeli chodzi o określone kategorie wydatków, to musimy się tego trzymać. Z drugiej strony Adwokatura ma zawsze to do siebie, że trzeba też patrzeć na pewne uwarunkowania historyczne czy na inne oczekiwania. I sztywna rama budżetowa nie może tego niszczyć.

In Gremio wydaje numer co dwa miesiące, a wiele pism prawniczych, adwokackich...

... w różnych odstępach czasowych.

I niemalże upadło w ostatnich latach. Dzisiaj na konferencji było siedem redakcji, w tym Palestra i Młoda Palestra wydawane przez NRA. Czyli właściwie pięć pism adwokackich jest wydawanych poza dwoma bardziej o charakterze naukowym. Nie chcemy dopuścić do tego, żeby te pisma upadły, żeby zniknęły. Szczególnie, że ukazują się od wielu lat. I wracając do kontekstu i wizerunku, o którym rozmawialiśmy - kampania kampanią, ale pisma prawnicze też są częścią wizerunku Adwokatury.

Zgadza się. Dokładnie o tym samym rozmawialiśmy na posiedzeniu, że kampania wizerunkowa to jest jedna rzecz. Druga rzecz to są akcje edukacyjne i otwartość, i zaangażowanie adwokatów, którzy codziennie budują ten wizerunek. Z trzeciej strony są pisma.



Bo to jest inny odbiorca. Mamy kampanię do społeczeństwa, a pismo jest do środowiska prawniczego.

To wszystko musi być komplementarne i to jest taki system naczyń połączonych. Tak można to określić.

Zgadzamy się, co do tego.

Zgadzamy się. To jest zawsze też kwestia poszukiwania, żeby ktoś się zaangażował, żeby znaleźć też środki na zewnątrz. Wiele rzeczy, które robimy, robimy po prostu ze środków zewnętrznych – Miś Adwokat. Kojarzyć będzie?

Tak.

Słuchajcie, Miś Adwokat jest na liście alternatywnych lektur obowiązkowych. To jest wartość sama w sobie. Zrobiliśmy coś, co się przyjęło w świadomości społecznej.

...nie możemy doprowadzić do tego, aby to co powstało – umarło. I takie inicjatywy, jak lokalne pisma prawnicze są bardzo ważne

Świadomość społeczna co do pozycji roli adwokata w dzisiejszym świecie jest jasna. Jak Adwokatura odnajduje się w odbudowywaniu porządku prawnego? Pytam w kontekście wczorajszego spotkania z Ministrem Sprawiedliwości.

Adwokatura jest konsekwentna i to mnie bardzo cieszy, że Adwokatura ma jasne, wyraziste poglądy. Z drugiej strony samo spotkanie, w formie deklaratywnej, było na wysokim poziomie. Tylko pamiętajmy, że to są deklaracje polityczne jednak. Nie było konkretów, to jest takie trochę, na tym etapie, zastanawiające, bo to jest już dziewiąty miesiąc...

Dzisiaj Minister A. Bodnar odnosił się do projektu ustawy, przedstawiał swoje stanowisko.

Tak. Minister prezentuje stanowisko, tylko to wszystko jest koncepcją. Nie ma konkretnego projektu. I to jest właśnie główny problem tego spotkania, że po pierwsze to są koncepcje w dalszym ciągu po dziewięciu miesiącach. Jedyny konkret to to, co powiedział Premier, zresztą powtarzając

tak naprawdę to, o czym ja mówiłem w imieniu Naczelnej Rady Adwokackiej. Cyfryzacja, uproszczenie procedur i wymiar sprawiedliwości przyjazny dla obywatela, czyli trzeba się skoncentrować na naprawie wymiaru sprawiedliwości, ale z takiej perspektywy, żeby zwykły człowiek zobaczył, że ten wymiar sprawiedliwości potrafi być sprawny, że jest scyfryzowany, że procedury nie są sformalizowane.

...że na rozprawy nie trzeba czekać pięć lat.

Dokładnie, że na rozprawy nie trzeba czekać pięć lat. I to jest jedyny dla mnie konkret, ale on i tak jest na poziomie deklaracji politycznej, więc wszystko się może zmienić.

A czy my, jako Adwokatura, mamy dzisiaj jakiś postulat, jak usprawnić ten system?

Praworządność to jest też sprawny proces. Praworządność wiele osób sprowadza do abstrakcyjnego pojęcia, niepotrzebnie zawężając do spraw ustrojowych. Przecież praworządność to też rzetelny proces sądowy. »

» **A czy elementem praworządności nie jest też to, co dzieje się na sali rozpraw?**

Dokładnie tak.

Że to nie sam proces legislacyjny, ale stanowienie, stosowanie prawa.

Tak jest.

Czyli to co my robimy w praktyce.

Pełna zgoda.

A jaki my mamy na to wpływ?

Złożyliśmy szereg projektów zmian przepisów, przede wszystkim procesowych. Ostatnio projekt zmian w kodeksie postępowania cywilnego. Obszerny projekt. Przygotowany przez Ośrodek Badawczy Adwokatury. I to jest projekt, który właśnie zmierza do tego, żeby odformalizować postępowanie, więc Adwokatura, konsekwentnie składa szereg propozycji legislacyjnych i w procedurze karnej, cywilnej, i w zakresie cyfryzacji. Tylko, że to niestety nie jest realizowane przez Ministerstwo Sprawiedliwości.

Jak podchodzi się do projektów, które przedstawia Ośrodek Badawczy Adwokatury?

Nie zawsze to niestety trafia tam, gdzie powinno trafić, czasami to czeka w szufladzie na jakiś lepszy moment, który na razie nie nadchodzi. Natomiast myślę, że w interesie naszym i Ministra jest jednak działanie zmierzające do tego, żeby Ministerstwo krok po kroku zmieniało procedurę, i zmieniało te przepisy, które można zmienić i które trudno uznać za kontrowersyjne. Tu nawet myślę w kontekście ewentualnego weta

prezydenckiego. Nie wyobrażam sobie sytuacji, że przechodzi przez Sejm i Senat projekt na przykład cyfryzujący wymiar sprawiedliwości, czyli projekt wprost dla zwykłych ludzi, i Prezydent postanawia go zawetować. Oczywiście wszystko jest teoretycznie możliwe, natomiast wydaje się, że to się nie mieści w głowie, żeby taka sytuacja miała miejsce. I dlatego świat generalnie nie zmienia się najczęściej wielkimi rzeczami, tylko małymi takimi punktowymi historiami, które zmieniają bieg określonych spraw. I właśnie na tym polega dzisiaj moim zdaniem zadanie Ministerstwa, żeby nie tylko mówić o koncepcjach, nie rysować często mglistych wizji, tylko konkretnie zmieniać małe rzeczy tu i teraz, które mogą być odczuwalne przez zwykłych ludzi. Dokładnie mniej więcej w takim tonie mówił wczoraj Premier, że ta zmiana musi być odczuwana przez zwykłych ludzi. Pan Premier podziela punkt widzenia Adwokatury na zmianę wymiaru sprawiedliwości, czyli dwa priorytety – praworządność, cokolwiek pod tym pojęciem rozumiemy i praworządność rozumianą jako wymiar sprawiedliwości przyjazny, otwarty, sprawny, obywatelski, realizujący jakby funkcję, którą realizuje z punktu widzenia zwykłego człowieka, czyli wymierzanie sprawiedliwości, rozstrzyganie sporów, załatwianie spraw rejestrowych.

Jeszcze taka ostatnia kwestia. Adwokat, taki „szeregowy adwokat”, jaki ma dzisiaj problem?

To zależy. Adwokat w małej izbie ma zupełnie inne problemy niż adwokat w dużej izbie. Jest jeden główny problem na rynku, jeżeli chodzi o wymiar sprawiedliwości. To jest rynek świadczenia pomocy prawnej i to, że

on jest nieuregulowany, czyli że jesteśmy przymuszani do konkurowania z podmiotami, które kierują się chęcią zysku. Nie pozostają pod jakimkolwiek nadzorem. Nie mają żadnych ram, w ramach których muszą działać, a jedynym wyznacznikiem jest pieniądź i to jest generalny problem Adwokatury. Natomiast jeżeli chodzi o takie problemy, które są czasami tu i teraz w różnych miejscach. To się koncentruje na urzędówkach, to się koncentruje też na nie do końca przyjaznym systemie podatkowym.

Może mniejszy VAT na usługi prawne?

To jest jeden z pomysłów. Dokładnie tak. Jest kilka takich pomysłów, które ujrzą światło dzienne, myślę, że w październiku, bo kończymy prace w tej sprawie. Natomiast problemem adwokatów jest też to, że bardzo często mierzymy się z takimi nierównościami ekonomicznymi. Jesteśmy też zmuszani do świadczenia pomocy prawnej poniżej kosztów, które musimy ponieść, żeby ją świadczyć, czyli patologiczny system świadczenia pomocy prawnej z urzędu, który funkcjonuje w Polsce. Obok jest system Nieodpłatnych Porad Prawnych, który jest pozbawiony swojej istoty, tej natury, bo oczywiście niczym nadzwyczajnym jest to, że jest grupa ludzi, która ma prawo, a Państwo ma obowiązek przygotować i posiadać dla nich „prawo ubogich”, ale z drugiej strony dzisiaj NPP to już jest pomoc prawna dla wszystkich, a nie wyłącznie dla potrzebujących.

Bardzo dziękujemy za rozmowę.

Dziękuję. •

Wywiad: 7 IX 2024 r.

FELIETON

Absurdalność wojny?

Postawienie znaku pytania dla tezy obejmującej twierdzenie poprzedzające ów znak, może budzić zdziwienie w obliczu skutków, jakie niesie ze sobą wojna. W tym: śmierć wielu istnień, cierpienia fizyczne i psychiczne, stan zagrożenia dla bytu i majątku, niepewność jutra, głód, choroby, zniszczenia w przyrodzie, dezintegracja indywidualna i społeczna, utrata bliskich, chaos, migracja.



Dariusz Jan Babski
adwokat

Tym niemniej, historia ludzkości dowodzi, że pomimo absurdalności wojny, jej skutków, jest ona przedmiotem doświadczenia niemal każdego pokolenia. Towarzyszy od zarania dziejów ludzkości. Nawet święty czas Olimpiad nie przerywa wojen, mimo że Olimpiada, to czas rywalizacji o ustalonych regułach. Tak więc, gdyby wojna była rzeczywistym absurdem świadomie odrzucanym przez społeczność międzynarodową, gdyby, to ludzkość by ją wyeliminowała, tak jak wiele zjawisk zagrażających istnieniu całej populacji ludzkiej. (Udało się, np., wyeliminować cholerę dziesiątkującą średniowieczną Europę.) Zwalczenie wojny byłoby świadectwem zwalczania jej absurdalności. Skoro jednak wojny były i są, znaczy się, że stanowią one wyraz istnienia wartości, które są ważniejsze jak ich skutki. Ważniejsze jak życie. Ważniejsze jak pokój. Przyczyn wojen można poszukiwać przede wszystkim w stanach umysłu zantagonizowanych stron, w szczególności ich przywódców. Dla wykazania ważności swych racji, całe społeczności poddawane są opresyjnemu narzucaniu potrzeby walki o owe racje. ... albo ŚMIERĆ. Tymczasem, narażanie życia, ba, godzenie się na jego utratę za..., - izmy,

to, przynajmniej dla mnie, wyraz braku szacunku dla... ŻYCIA, jego daru zrodzonego w bólu rodzenia naszych Matek. To wyraz skrajnej głupoty, ABSURDU, a jednocześnie dowód na to, że nie potrafimy, z niezrozumiałych przyczyn, mimo potęgi rozumu, my, jako ludzkość, **przekierować** energii rozumu na poprawę jakości życia, i to w wielu dziedzinach trapiących ludzkość. Chociażby na walkę z głodem, chorobami, na budowę infrastruktury pozwalającej na zwalczanie kataklizmów. Tymczasem na wojnach czy też na podsyceniach co do zagrożeń ich zaistnienia, zyskują nie tyle ich anonimowi uczestnicy, mięso armatnie, ale ci, którzy z nich żyją. Żyją z jej trwania, podsycania ich zagrożenia. Właściciele koncernów zaopatrujących strony konfliktu w źródła zabijania, mają się dobrze. Ich akcje na giełdach rosną. Dla nich wojna to biznes. Money, money, money. Ale życie, to nie kabaret. To wartość, bez której nie ma nic. Nie ma mnie. Nie ma Ciebie.

Prawo, a prawo karne w szczególności, poprzez odwołanie się do lęku przed sankcją, przede wszystkim sankcją w postaci kary pozbawienia wolności, zakazuje w polskim porządku prawnym wszczynania, prowadzenia i nawoływanie do wojny napastniczej. Tak stanowi art. 117 kk. Jest to pierwszy przepis, który otwiera Część szczególną Kodeksu karnego. (Czyż nie jest to znamienne, że dla ustawodawcy, polskiego usta-

wodawcy, najważniejszym dobrem jest życie w pokoju?). Zauważyć należy, nie ma przepisu, który by zakazywał udziału w wojnie obrończej. Są zaś przepisy, które nakazują w niej udział. Ja zaś nawołuję do wyprzedzającej walki z każdą wojną, w tym i wojną napastniczą. Nie ma podstaw, w obliczu doświadczeń bezmiaru nie-szczęść, dawać szansę komukolwiek na wszczynanie i kontynuowanie wojen. Niepokoi mnie zaś treść przepisu art. 343 kk, który daje podstawę pociągnięcia do odpowiedzialności karnej za odmowę wykonania rozkazu sprzecznego z respektowaniem zakazu zabijania, zakazu z art. 148 kk.

Kończąc ten nieco przydługi tekst, wyrażam głębokie przekonanie, że jako ludzkość, która jest zdolna, i to od dawien dawna, sama siebie unicestwić już posiadany arsenał broni i amunicji, odrzuci wojnę jako środek dowodzenia wyższości partykularnych interesów zwaśnionych stron, i da mężne i kobiece świadectwo, że życie jest nie tylko piękniejsze, ale i ważniejsze niż śmierć. Niż pieniądze tych, którzy żyją z wojny. Śmierć wojnie. •

Klemensowi Stróżyńskiemu, mojemu poloniście za przypomnienie Miłoszowego „Sensu” i pytania: co zrobiłeś ze swoim życiem, co zrobiłeś?

22.9.2024 r.

Drobna kradzież sklepowa

Kodeks karny, a także ustawy okotokodeksowe, przewidują szereg czynów kwalifikowanych jako przestępstwo, wśród których można wyróżnić te o mniejszym i większym stopniu społecznej szkodliwości. Kryterium to, zgodnie ze wskazaniem ustawy, stopniujemy w oparciu o rodzaj naruszonych dóbr prawnych, wysokość szkody i krzywdy, pojmowanej w znaczeniu materialnym i niematerialnym. Niniejszy artykuł chciałabym poświęcić czynom przeciwko mieniu, którym wysokiego stopnia społecznej szkodliwości, w szerokim pojmowaniu społecznym, nie nadajemy, natomiast w rankingu „najbliższy tobie czyn zabroniony” zdecydowanie zajmuje jedną z wyższych lokat.



Aleksandra Zygmun-Bogacz
sędzia Sądu Rejonowego
w Gorzowie Wielkopolskim,
wykładowca WPiA US

Kradzież sklepowa...

Ogólnodostępne statystyki wskazują, że wielkopowierzchniowe markety spożywcze czy budowlane przeznaczają 1,5% dziennego utargu na koszty kradzieży sklepowych. Choć 1,5% reprezentuje w pierwszym wyobrażeniu wartość niewielką, to przy zestawieniu z obrotem dziennym tych podmiotów daje to sumę zdecydowanie przewyższającą miesięczne dochody reprezentanta klasy średniej. Nie suma strat, a powszechność zjawiska stała się jednak motywem do zajęcia się tym tematem na łamach wydawnictwa.

Kradzież sklepowa przybiera dzisiaj dwie formy: tradycyjnego sprawcy, który ukrywa towar i opuszcza sklep z własnością przedmiotu, za który nie uiścił ceny lub osób czyniących w gruncie rzeczy to samo, jednak w bardziej wysublimowany sposób, poprzez określone zabiegi z użyciem kas samoobsługowych.

Rozpoczynając od pierwszej wymienionej formy, przypomnieć należy, że w dniu 1 października 2023 r. weszły w życie przepisy ustawy nowelizującej Kodeks karny oraz niektórych innych

ustaw, w tym Kodeksu wykroczeń, podnoszące wartość sumy przepołowionej pomiędzy przestępstwem a wykroczeniem kradzieży z 500 zł na 800 zł.

Uzasadnienie zmiany ustawodawczej skupiło się na rosnącej wartości płacy minimalnej, a także konieczności odciążenia sądów karnych od drobnych czynów, które w rozumieniu ustawodawców nie powinny wiązać się z odpowiedzialnością i postępowaniem o przestępstwo. Jako sędzia orzekający w wydziale karnym generalnie podzielam trafność tych argumentów. Społeczeństwo osiąga regularnie wyższy wskaźnik dobrobytu, a zmieniająca się siła nabywczą pieniądza winna mieć odzwierciedlenie w zasadach odpowiedzialności i ocenie społecznej szkodliwości czynu, którą przy przestępstwach przepołowionych określa wartość szkody, tu skradzionego mienia. Trudno także przyjąć, iż jest to zmiana drastyczna. Stała granica 500 zł obowiązuje od 15 listopada 2018 r. Minimalne wynagrodzenie wynosiło na ten czas 2100 zł. Granica pomiędzy odpowiedzialnością za przestępstwo a wykroczenie stanowiła zatem blisko 24% minimalnego wynagrodzenia za pracę. Warto wspomnieć, iż konstrukcja stałej liczbowej granicy zastąpiła wcześniej obowiązujący składnik 1/4 minimalnego wynagrodzenia za pracę. Wraz ze wzrostem płacy minimalnej

w 2022 r., przy minimalnym wynagrodzeniu za pracę na poziomie 3010 zł, wartość 500 zł, to już niespełna 17% minimalnego wynagrodzenia. Od 1 lipca 2023 r. minimalne wynagrodzenie za pracę wynosiło 3600 zł, od 1 stycznia 2024 r. 4.242 zł, a od 1 lipca 2024 r. wynosi 4.300 zł. Daje to prosty rachunek, iż w 2023 r. wartość górna odpowiedzialności za wykroczenie przeciwko mieniu stanowiła niespełna 14 procent, a w 2024 r. wynosiła ona niespełna 12 procent minimalnego wynagrodzenia za pracę. Na czas wprowadzonej nowelizacji, przy obowiązującej stawce minimalnej 4300 zł, wartość 800 zł plasuje się na poziomie niespełna 19%.

Zestawiając powyższe dane, mając świadomość naturalnego i zapowiadane dalszego wzrostu płacy minimalnej, który stanowi obiektywny wyznacznik wzrostu poziomu życia społeczeństwa i siły nabywczej pieniądza, trudno odmówić racji ustawodawcy.

Polemika z drugim argumentem nie jest już tak jednoznaczna. Przypomnieć należy, iż nie istnieją pozasądowe organy orzekające w sprawach o wykroczenie, a w strukturze sądów powszechnych nie funkcjonują już wydziały grodzkie, orzekające wyłącznie w sferze wykroczeń. Sędzia wydziału karnego jest obciążony zarówno sprawami o przestępstwo, rejestrowanymi w Rep. K, jak i sprawami o wykroczenie,

rejestrowanymi w Rep. W. W praktyce większość spraw o wykroczenie, jak i mniej skomplikowanych spraw o przestępstwo przeciwko mieniu, wyróżniających się niską wartością skradzionego mienia, w początkowym etapie osądzanych jest w trybie nakazowym. W każdej z tych spraw przewidziany jest sprzeciw od wyroku nakazowego, co w przypadku jego skutecznego wniesienia, nakazuje skierowanie sprawy na rozprawę. Element czasowy i merytoryczny osądzenia tych spraw, z perspektywy sędziego, ocenić należy na podobnym poziomie, co oznacza, że zmiana granicy wartości przepołowionej nie przyniosła zauważalnych zmian w pracy i obciążeniu sędziego wydziału karnego. Spoglądając na statystyki wydziału karnego sądu rejonowego średniej wielkości, obejmującego ponad 40 etatów orzeczniczych i rejestrującego ok. 2000 spaw o przestępstwo w skali roku, zmiana również nie jest widoczna. W 2022 r. do tego sądu wpłynęło 156 spaw o przestępstwo kradzieży w typie podstawowym i 40 spraw o przestępstwo w przypadku mniejszej wagi i odpowiednio 54 sprawy o wykroczenie kradzieży; w 2023 r. 176 spaw o przestępstwo kradzieży w typie podstawowym i 76 spraw o przestępstwo w wypadku mniejszej wagi oraz 76 spraw o wykroczenie kradzieży; natomiast do trzeciego kwartału 2024 r. 202 sprawy o przestępstwo kradzieży w typie podstawowym i 35 spraw o przestępstwo kradzieży w wypadku mniejszej wagi oraz 59 spraw o wykroczenie kradzieży.

Zwrócić należy jednak uwagę, iż statystyki te nie są miarodajne. Część spraw o wykroczenie kończona jest w formie mandatu i nie trafia przed sąd, natomiast konstrukcja art. 12 § 2 k.k., przy spełnieniu określonych warunków, nakazuje łączenie kilku wykroczeń i kwalifikowanie ich jako jedno przestępstwo. Na pewno znaczenie ma także motywacja w zgłaszaniu

zdarzeń, co się wiąże z trzecim głosem w dyskusji nad omawianą zmianą.

Głos krytyczny przeciwko podwyższeniu granicy pomiędzy przestępstwem kradzieży a wykroczeniem podniosły organizacje pracodawców oraz przedstawiciele handlu. Przebijającym się argumentem było poczucie bezkarności sprawców, dla których odpowiedzialność za wykroczenie jest mniej dotkliwa niż za przestępstwo. Wybijały się także argumenty, że wartość 500 zł wciąż jest obiektywnie wysoka wobec poziomu życia społeczeństwa, a także iż pokrzywdzeni mają mniejsze zaufanie do organów ścigania, w zakresie czynności podejmowanych w ściganiu wykroczeń niż przestępstw.

Argumentom tym nie można z góry odmówić racji i z pewnością zmiana ustawy spowodowała większe starty w handlu. Mowa tu nie tyle o handlu w skali makro, co o sklepach osiedlowych, w których dostrzeżono zdecydowanie większą zuchwałość sprawców, a po drugiej stronie pojawiło się poczucie bezsilności.

Łącząc wszystkie przedstawione argumenty, wskazując na przykłady innych krajów Unii Europejskiej, drastycznie zwiększenie granicy przestępstwa przepołowionego w prawodawstwie Słowacji, nie sposób, w tym przypadku odmówić polskiemu ustawodawcy racjonalizmu. Granica ta podwyższona została bezpiecznie i stanowi kontynuację wieloletnich powiązań tej wartości ze wzrostem płacy minimalnej, siły nabywczej pieniądza i rosnącym poziomem życia społeczeństwa.

Zjawiskiem niepokojącym jest natomiast brak zaufania pokrzywdzonych w rzetelną realizację obowiązków przez organy powołane do ścigania wykroczenia, co ma przełożenie na zaniechanie zgłaszania tych czynów. Również bezkarność sprawców drobnych kradzieży winna zakończyć się stwierdzeniem, iż nie dotkliwość kary, »



Legal Design – czyli miejsce prawa w epoce postpiśmiennej

W felietonie zamieszczonym w 171 nr In Gremio próbowałem opisać problemy prawne, które pojawiły się w związku z niekontrolowanym rozwojem firm technologicznych. Firmy z tzw. Big Techu zaczęły tworzyć prawo niejako poza państwowym lub międzynarodowym obiegiem. Wskazałem również, iż temu procesowi towarzyszy inne zjawisko, a mianowicie przekazywanie szeroko rozumianej informacji prawnej za pomocą obrazu.



Lew Michał Lizak
adwokat

Chodzi tu o ideę projektowania aktów prawnych zrozumiałych dla wszystkich odbiorców, nazwaną Legal Design. Według twórców tej koncepcji znaczna część przepisów prawnych jest niezrozumiała i zbyt długa dla przeciętnego człowieka, który nie posiada prawniczego wykształcenia. Dlatego należy prawo przedstawiać w taki sposób, aby było ono zrozumiałe dla wszystkich. Mają temu służyć różne narzędzia, w tym przede wszystkim opracowanie przepisów w „ciekawą szatę graficzną”.¹

Margaret Hagan w swojej publikacji pt. *Law by Design* wskazała, że koncepcja Legal Design składa się z trzech elementów: prawa (uproszczone teksty muszą pozostać zgodne z prawem), grafiki (wykorzystuje się głównie formy wizualne) oraz technologii (dokumenty powstałe po modyfikacji są dopasowane do różnych nośników). Wizualizacja tekstu prawnego oraz modyfikacja tekstu prawnego ma

być dostosowana do odbiorcy, który dzięki temu łatwiej przyswoi treść określonej normy prawnej. Twórcy tej idei ze Szkoły Prawa na Uniwersytecie Stanforda podkreślają, że koncentrują się przede wszystkim na człowieku, jego potrzebach w świecie prawa oraz na tym, aby zniwelować wykluczenia społeczne. W tym ujęciu Legal Design nie jest jednym z kolejnych kierunków filozofii prawa, ale swego rodzaju „receptą” na upowszechnienie prawa. W praktyce rozwiązania te coraz częściej spotyka się w postaci wizualizacji na stronach internetowych oraz interfejsów w aplikacjach mobilnych.

Diagnoza dokonana przez twórców Legal Design jest oczywista, żeby nie powiedzieć banalna. Nikogo chyba nie trzeba przekonywać, że w krajach UE czy Stanach Zjednoczonych (a już zwłaszcza w Polsce) mamy do czynienia z tzw. „inflacją prawa”, przepisy są mało zrozumiałe i skomplikowane. Jak się okazuje, dotyczy to zarówno systemu kontynentalnego jak i common law. Remedium na te bolączki jest – zdaniem entuzjastów tej idei – ulepszenie prawa poprzez wprowadzenie rozwiązań wizualnych. »

¹ W artykule „Wizualizacja treści jako sposób upraszczania tekstu prawnego. Legal Design w praktyce.” K. Ruta-Korytowska, Ł. Połomski autorzy koncentrują się jedynie na zmianach kompozycji tekstu prawnego, co w moim przekonaniu jest zbyt wąskim ujęciem tego zagadnienia.

» a jej nieuchronność stanowi barierę przed popełnieniem czynu zabronionego. Zwłaszcza, że Kodeks wykroczeń pozwala na wymierzenie kary dotkliwej, a zatem połączenie świadomości społecznej, sprawnego działania służb i organów ścigania oraz sądów orzekających w sprawach o wykroczenia, może wyeliminować zjawisko niezgłaszania zdarzeń, kwalifikowanych jako wykroczenie kradzieży, doprowadzić do ich właściwej oceny i osądzenia, w konsekwencji w sprawach utrwalić przekonanie o nieopłacalności procederu jako spotykającego się z nieuchronną i dotkliwą odpowiedzią.

Przechodząc do zjawiska kradzieży z użyciem kas samoobsługowych, nie można postawić odmiennej tezy, iż jest to obecnie zjawisko powszechne. Wskazuje na to sama obserwacja punktów handlowych i dostrzeżenie, że kasy samoobsługowe funkcjonują już nie tylko w sklepach wielkopowierzchniowych, ale i w większości małych sklepów osiedlowych. Na tym tle wyłania się jednak problem odmienny niż sama powszechność zdarzeń zabronionych i wartość strat oraz skuteczność ścigania czynów zabronionych, a mianowicie kwalifikacja prawna czynu. Praktyka, jak kwalifikować prawnie takie zachowanie, nie jest bowiem jednoznaczna, nie tylko w skali kraju, ale i poszczególnych apelacji sądowych.

Praktyką licznych prokuratur rejonowych jest kwalifikowanie zachowania polegającego na dokonaniu zaboru rzeczy bez uiszczenia należnej opłaty, o ile transakcja odbyła się z użyciem kasy samoobsługowej, jako przestępstwo oszustwa. Sprawca przekleja kody kreskowe artykułów, z wybranym przedmiotem udaje się do kasy samoobsługowej, przy której skanuje kod pochodzący od innego, tańszego produktu, a następnie, po uiszczeniu ułamka należnej ceny, opuszcza sklep. W ten sposób w cenie kilku złotych wchodzi we władztwo perfum o warto-

ści kilkuset złotych czy nabywa drogie narzędzia budowlane za cenę żarówki.

Przyjęcie, iż czyn ten nie jest zaborem rzeczy w celu przywłaszczenia, a oszustem, każdorazowo, niezależnie od wartości szkody, stanowi przestępstwo i kierowane jest do sądu wraz z aktem oskarżenia. W mojej ocenie praktyka taka nie jest właściwa, a zachowanie sprawcy nie wyczerpuje wszystkich ustawowych znamion przestępstwa oszustwa.

Przepis art. 286 § 1 k.k. stanowi, iż odpowiedzialności karnej podlega ten, kto w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, doprowadza inną osobę do niekorzystnego rozporządzenia mieniem własnym lub cudzym, za pomocą wprowadzenia jej w błąd albo wyzyskania błędu lub niezdolności do należytego pojmowania przedsiębranego działania.

Zdecydowanie sprawca, który chce wejść we władanie określonej rzeczy, bez uiszczenia należnej ceny i w tym celu przekleja kody kreskowe, podejmuje działania w celu osiągnięcia korzyści majątkowej. Ponad wszelką wątpliwość doprowadza też pokrzywdzonego do niekorzystnego rozporządzenia mieniem. W zestawieniu tym brakuje jednak jednego istotnego znamienia, a mianowicie wprowadzenia innej osoby w błąd.

W rzeczywistości, przy przedstawionym sposobie działania sprawcy dochodzi do innego sposobu wyniesienia towaru ze sklepu, niż chowanie go pod odzież lub ukrywania w inny sposób. Niezależnie czy towar jest ukryty i sprawca nie uiszcza w ogóle opłaty, czy czyni to przez przełożenie opakowań - zmianę kodu kreskowego i uiszcza ułamek opłaty, wynosi towar, obchodząc pracowników, kontrole, bramki alarmowe. Owo „zmylenie maszyny” zdecydowanie nie może być utożsamiane z ustawowym znamieniem przestępstwa oszustwa - wprowadzenia innej osoby w błąd. Ustawodawca w przepisie stawia wy-

móg konkretnej, spersonalizowanej osoby, co nie może być zastąpione przez uogólniony interes sklepu, jego właściciela, udziałowca, czy pracownika monitorującego system kas samoobsługowych.

Stanowisko takie w dyskusji prawniczej wybrzmiało na łamach Dogmatów Karnisty, a także orzeczenia Sądu Okręgowego w Zielonej Górze z dnia 19 maja 2022 r. w sprawie VII Ka 3/22 i spotkało się z szeroką aprobatą. Jak wskazał Sąd Okręgowy w Zielonej Górze, a następnie Sąd Rejonowy w Gorzowie Wielkopolskim i Sąd Okręgowy w Gorzowie Wielkopolskim (m.in. II K 1276/22, IV Ka 57/23) „w zachowaniu sprawcy brakuje elementarnego czynnika w postaci osoby, którą oskarżony w chwili czynu, miał oszukać; oskarżony nie wprowadził w błąd człowieka, nie wykorzystał błędu postrzegania rzeczywistości przez konkretną osobę, a jedynie wykorzystał maszynę”.

Stanowisko to znajduje jeszcze szersze uzasadnienie, jeżeli zachowanie sprawcy kradzieży przy użyciu kasy samoobsługowej przyrównamy do wybrania pieniędzy z bankomatu przy użyciu cudzej karty płatniczej. Czyn taki kwalifikuje się jako odpowiedni typ kradzieży, nie zaś jako oszustwo bankomatowe, bez względu na to, że właścicielem środków jest inna osoba, instytucja, nad pracą bankomatu czuwają pracownicy banku, a przed włożeniem karty sprawca „oszukał”, że może nią dysponować. Nie da się bowiem oszukać bankomatu, tak samo jak nie da się oszukać maszyny w postaci kasy samoobsługowej, w rozumieniu art. 286 §1 k.k.

Stanowisko to przyjmowane jest sukcesywnie przez sądy w skali kraju, jednakże orzecznictwo nie wytyczyło dotąd jednego kierunku. Dla pewności prawa i jednolitej praktyki orzeczniczej w zakresie tak podstawowym, jak znamiona czynu zabronionego, z pewnością jest to problem istotny, który wymaga zainteresowania i rozwiązania. •



Sądownictwo dyscyplinarne komorników sądowych

Jednym z istotnych elementów samorządności korporacji zawodowych jest prawidłowo funkcjonujący nadzór wewnętrzny oraz sądownictwo dyscyplinarne. Powyższe pozwala nie tylko na bieżącą weryfikację dochowywania przez członków samorządu zawodowego odpowiednich standardów ich działalności, ale również sprawnego wychwytywania systemowych nieprawidłowości, a także prowadzi do ujednolicania interpretacji przepisów.



Tomasz Szybalski
Przewodniczący Rady Izby
Komorniczej w Szczecinie,
członek Komisji Dyscyplinarnej
przy Krajowej Radzie Komorniczej

W przypadku samorządu komorniczego, zgodnie z treścią przepisu art. 230 Ustawy z dnia 22 marca 2018 r. o komornikach sądowych (uoks), sprawy dyscyplinarne w pierwszej instancji rozpoznaje komisja dyscyplinarna. Powyższy organ powoływany jest przez Krajową Radę Komorniczą na czteroletnią kadencję i składa się z 33 członków reprezentujących każdą z izb, zaś każdy z nich może być powołany najwyżej na dwie kolejne kadencje. Ustawowe wymogi stawione kandydatom na członka komisji dyscyplinarnej nie są przesadnie wyśrubowane, gdyż ograniczają się, na podstawie art. 231 ust. 2 uoks, do: posiadania co najmniej 5-letniego stażu nienagannej służby na stanowisku komornika, wykazania, że w stosunku do kandydata nie jest prowadzone postępowanie dyscyplinarne oraz wymogu ukończenia wyższych studiów prawniczych w Rzeczypospolitej Polskiej i uzyskania tytułu magistra prawa lub zagranicznych studiów prawniczych uznanych w Rzeczypospolitej Polskiej.

Z uwagi na rozbudowany nadzór zarówno judykacyjny, jak i administracyjny w stosunku do komorników sądowych, również krąg podmiotów

uprawnionych do złożenia wniosku o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego jest dość szeroki i obejmuje: Ministra Sprawiedliwości, prezesa właściwego sądu apelacyjnego, prezesa właściwego sądu okręgowego, prezesa właściwego sądu rejonowego, sędziego wizytatora, organ samorządu komorniczego oraz komornika wizytatora. Złożenie wniosku wszczyna, co do zasady, postępowanie przed komisją dyscyplinarną.

Postępowania dyscyplinarne odbywają się na jawnych rozprawach, zaś poszczególne sprawy dyscyplinarne rozpoznawane są w składach trzyosobowych. Komisja dyscyplinarna we własnym zakresie dokonuje ustaleń, czy działanie komornika, asesora lub aplikanta nosiło znamiona przewinienia dyscyplinarnego, co oznacza, że nie jest związana wyłącznie ustaleniami zawartymi we wniosku o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego, ale również w oparciu o doświadczenie zawodowe i życiowe składu orzekającego zmierzając do jak najbardziej kompleksowego ustalenia okoliczności czynu.

Warto zaznaczyć, że w postępowaniach dyscyplinarnych, zgodnie z art. 223 ust. 1 i 2 uoks odpowiednie zastosowanie znajdują przepisy Kodeksu Postępowania Karnego oraz Kodeksu Karnego. Orzecznikami w komisji, jak wyżej wspomniano, są komornicy sądowi, których specjali-

zacją zasadniczo jest cywilistyka, co oznacza konieczność zapewnienia merytorycznych oraz efektywnych szkoleń organizowanych przez samorząd komorniczy w celu profesjonalnego wykonywania przez nich obowiązków.

Katalog przewinień dyscyplinarnych komorników sądowych oraz, przy odpowiednim stosowaniu, asesorów komorniczych oraz aplikantów określono w przepisach art. 222 uoks i wskazuje następujące zawinione działania, bądź zaniechania:

- 1) naruszenie powagi lub godności urzędu albo inne uchybienie zasadom etyki zawodowej;
- 2) niewykonanie zaleceń powizytacyjnych, polustracyjnych lub pokontrolnych, jak też zarządzeń organów nadzoru administracyjnego;
- 3) wydatkowanie środków podlegających dokumentacji na działalność niezgodną z ich przeznaczeniem;
- 4) podejmowanie czynności z nieuzasadnioną zwłoką;
- 5) naruszenie właściwości określonej w art. 9 i art. 10, w szczególności zasad przyjmowania spraw z wyboru wierzyciela;
- 6) niepodjęcie lub nieterminowe podjęcie czynności, o których mowa w art. 767 § 5 ustawy z dnia 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego;
- 7) brak nadzoru nad zatrudnionymi asesorami i aplikantami oraz innymi »

» Prawo przez to stanie się inkluzywne, zrozumiałe i przystępne. Skończy się w końcu epoka, gdzie adresatami prawa byli tylko prawnicy. Po raz pierwszy w historii prawo będzie dostępne również dla „maluczkich”.

Koncept wizualizacji przepisów prawa brzmi na pierwszy rzut oka niezwykle atrakcyjnie. Koniec z niezrozumiałym tekstem, obrazek nam wszystko objaśni. Po co nam prawnicy, tłumaczący skomplikowaną rzeczywistość prawną, skoro wszystko

w rozwoju intelektualnym. W epoce postpiśmiennej, w której powoli zaczynamy żyć, propagowanie kultury obrazkowej w obszarze prawa może się jawić jako co najmniej nieodpowiedzialne. Edukacja prawna powinna polegać na uczeniu norm prawnych czy wyjaśnianiu przepisów prawnych, a nie na modyfikowaniu i wizualizacji prawa.

Zastanawiające jest przy tym, kto miałby dokonywać wykładni przepisów prawnych w taki sposób, aby

prawa cywilnego czy karnego można przedstawić w formie graficznej. Odpowiedź wydaje się oczywista. Normę ogólną – przynajmniej na obecnym etapie rozwoju technologicznego – możemy wyrazić jedynie za pomocą pisma. Oczywiście są pewne regulacje, jak np. prawo ruchu drogowego, gdzie trudno byłoby zastąpić znaki drogowe tabliczkami z napisami. Tego typu przepisy są wyjątkiem, które potwierdzają regułę stanowienia norm ogólnych za pomocą pisma.

W końcu jednak pojawia się inna refleksja. Czy aby na pewno powyższe utyskiwanie ma dzisiaj jakiegokolwiek sens? Może jesteśmy świadkami głębszego procesu, a idea Legal Design jest swoistą forpocztą nadchodzących przemian? W epoce postpiśmiennej również prawo zdaje się zaczynać podlegać temu zjawisku. Przystosowanie treści normy prawnej do odbiorcy musi przecież polegać na odwróceniu od pisma.

W konsekwencji musi nastąpić powrót norm, które będą regulowały kazuistyczne sytuacje. Zastąpią one normy generalne i abstrakcyjne. Grecko-rzymskie rozumienie norm prawnych odejdzie w niepamięć. Norma prawna będzie wyrażona poprzez ilustrację czy przedstawienie graficzne. Użytkownicy Internetu nie będą przecież rozumieli tekstu pisanego, a tym bardziej pisemnych przepisów prawnych. Nowa arystokracja z Doliny Krzemowej doskonale zdaje sobie sprawę z tych cywilizacyjnych przeobrażeń. Ma to zresztą również związek z szerszym zjawiskiem, tj. feudalizacją stosunków społecznych i prawnych, o czym pisze w niedawno wydanej książce Yanis Varoufakis pt. „Technofeudalizm”. Dlatego na usługowych platformach internetowych wprowadzane są rozwiązania jak Legal Design. Kultura obrazkowa coraz szybciej zastępuje kulturę piśmienną. Również w obszarze prawa. Historia zdaje się zataczać koło... •

Diagnoza dokonana przez twórców Legal Design jest oczywista, żeby nie powiedzieć banalna. Nikogo chyba nie trzeba przekonywać, że w krajach UE czy Stanach Zjednoczonych (a już zwłaszcza w Polsce) mamy do czynienia z tzw. „inflacją prawa”, przepisy są mało zrozumiałe i skomplikowane.

stanie się zrozumiałe poprzez przedstawienie graficzne tekstu prawnego.

Jednak gdy się bliżej przyjrzymy tej idei, dostrzeżemy wiele mankamentów. Jej twórcy wychodzą z założenia, że należy tekst prawny na tyle zmodyfikować i dokonać wizualizacji, aby był zrozumiały dla przeciętnego odbiorcy. Niestety jest to droga na skróty, która może przynieść więcej szkody niż pożytku. Analizując współczesne ustawodawstwo oraz proces stanowienia prawa, należałoby się w pierwszej kolejności zastanowić nad przyczynami dla których przepisy prawa są nieprzejrzyste, skomplikowane i zawile. Należy raczej dążyć do poprawy jakości stanowionych przepisów, a nie próbować – tak jak chcąc, nie chcąc, czynią to twórcy Legal Design – korygować ustawodawcę.

Paradoksalnie koncepcja „ilustrowanych przepisów prawnych” zamiast pomóc zrozumieć i upowszechnić prawo, będzie cofała społeczeństwo

„przekształcić” je w obrazy. Czy należałoby wprowadzić swoiste reguły wykładni? Czy np. każda usługowa platforma społecznościowa stosowałaby swoje reguły czy też należałoby wprowadzić powszechne zasady. Jaką rolę odgrywaliby prawnicy, a jaką graficy. Z całą pewnością tego typu chaos prawny byłby w interesie usługowych gigantów technologicznych, ale godziłby w podstawowe reguły państwa prawa. W tym przede wszystkim zasadę jednolitości i pewności prawa. Brak monopolu państwa i sądów nad stanowieniem i wykładnią prawa będzie w tej sytuacji prowadził do jeszcze większej omnipotencji prawnej oligopolu IT.

W gruncie rzeczy może jednak chodzić o rzecz bardziej fundamentalną. Czy za pomocą grafiki możemy przedstawić normę generalną i abstrakcyjną? I nie chodzi tu o regulamin sklepu internetowego czy randkowego, ale o to czy ogólne normy

» osobami, o których mowa w art. 153 ust. 1;
8) pozyskiwanie informacji z naruszeniem art. 761 § 1 ustawy z dnia 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego;
9) naruszenie zasad korzystania z prawa do nieobecności, usprawiedliwiania tych nieobecności albo korzystania z wyznaczonego zastępcy komornika określonych w art. 39–41 i art. 43;
10) odmowę podjęcia obowiązków zastępcy komornika w przypadkach, o których mowa w art. 43 ust. 6 i art. 45 ust. 5;
11) inną niż wymienione w pkt 1–10 rażącą lub uporczywą obrazę przepisów prawa.

Powyższy katalog, już sam w sobie dość rozbudowany, jest katalogiem otwartym, pozostawiającym wnioskodawcy dość dużą swobodę w formułowaniu zarzutów dyscyplinarnych co do poszczególnych aktywności komorników sądowych.

Na podstawie sprawozdań statystycznych łatwo dostrzec, że głównym inicjatorem postępowań dyscyplinarnych pozostaje rzecznik dyscyplinarny, który odpowiada za połowę wniosków o wszczęcie postępowań dyscyplinarnych w 2023 roku. Dla zachowania niezależności rzecznika dyscyplinarnego ustawodawca przewidział tryb jego powoływania przez Ministra Sprawiedliwości spośród trzech kandydatów wskazanych przez Krajową Radę Komorniczą, na 4-letnią kadencję. Do Ministra Sprawiedliwości należy również powoływanie zastępców rzecznika.

Rzecznik dyscyplinarny posiada dużą niezależność w zakresie pełnienia swoich obowiązków. Dochodzenie dyscyplinarne może zostać wszczęte z wniosku Ministra Sprawiedliwości, organu samorządu komorniczego lub komornika wizytatora, ale również z własnej inicjatywy samego rzeczni-

ka. W zależności od oceny zebranych dowodów składa on komisji dyscyplinarnej wnioski o ukaranie albo umarza dochodzenie dyscyplinarne. Rzecznik dyscyplinarny również pełni swego rodzaju funkcję kontrolną wobec członków samorządu komorniczego z uwagi na ustawową konieczność zawiadamiania Ministra Sprawiedliwości o czynnościach podejmowanych w prowadzonych postępowaniach, jak również konieczności corocznego sprawozdania ze swej działalności Ministrowi Sprawiedliwości, który na tej podstawie analizuje realizację ustawowych zadań rzecznika i może takie sprawozdanie odrzucić, co stwarza ryzyko dalszych konsekwencji względem rzecznika i jego zastępców.

Zgodnie z treścią przepisów art. 224 uoks karami dyscyplinarnymi są: upomnienie, nagana, kara pieniężna w wysokości od 5000 złotych do 100 000 złotych, zakaz przyjmowania spraw z wyboru wierzyciela na okres od roku do 3 lat, kara zawieszenia komornika w czynnościach na okres od 6 miesięcy do 3 lat oraz wydalenie ze służby komorniczej. Wymierzenie kary dyscyplinarnej, za wyjątkiem kary upomnienia, pociąga za sobą utratę przez ukaranego funkcji pełnionych w organach samorządu komorniczego oraz komisji dyscyplinarnej, a także utratę biernego prawa wyborczego do organów samorządu komorniczego i komisji dyscyplinarnej na okres 3 lat od dnia uprawomocnienia się orzeczenia dyscyplinarnego, zaś wymierzenie kary wydalenia ze służby w konsekwencji uniemożliwia ukaranemu ponowne powołanie na stanowisko komornika.

Ustalenie wymiaru kary zależy wyłącznie od komisji dyscyplinarnej i w tym zakresie jej członkowie są niezawisli, jednak podczas jej wymierzania, zgodnie z art. 250 uoks, powinni uwzględniać stopień winy obwinio-

nego, stopień społecznej szkodliwości czynu oraz brać pod uwagę cele zapobiegawcze i wychowawcze, które kara ma osiągnąć w stosunku do obwinionego, a także potrzeby w zakresie kształtowania świadomości prawnej komorników, asesorów i aplikantów, jak również uwzględniać motywację i sposób zachowania się obwinionego, rodzaj i stopień naruszenia ciężących na nim obowiązków, rodzaj i rozmiar ujemnych następstw czynu, właściwości i warunki osobiste obwinionego oraz jego zachowanie się po popełnieniu czynu, a zwłaszcza starania o naprawienie szkody.

Od orzeczeń komisji dyscyplinarnej przysługuje odwołanie do sądu apelacyjnego właściwego dla siedziby kancelarii obwinionego. W szczególnych przypadkach od orzeczeń wydanych w drugiej instancji przysługuje kasacja do Sądu Najwyższego.

W 2023 roku do komisji dyscyplinarnej przy Krajowej Radzie Komorniczej wpłynęły 73 wnioski o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego, zaś pozostałość z lat poprzednich wynosiła 35 spraw. W ciągu omawianego roku udało się zakończyć 67 spraw, w tym 46 z nich zakończono ukaraniem. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że pomimo że w ubiegłym roku w 29 sprawach skierowano odwołania od orzeczeń komisji dyscyplinarnej, to na przestrzeni ostatnich 3 lat sąd odwoławczy jedynie w pięciu przypadkach uchylił orzeczenie komisji, zaś w czterech sprawach dokonał zmiany orzeczenia.

Powyższe wyraźnie wskazuje na wysoką jakość sądownictwa dyscyplinarnego samorządu komorniczego, jak również na prawidłowe funkcjonowanie mechanizmów wewnętrznej kontroli jego członków, co w perspektywie ma również wpływ na jakość wykonywanej pracy oraz profesjonalizm w pełnieniu służby przez komorników sądowych. •

Kolegium Elektorów w USA – czyli jak, dlaczego i czy aby na pewno demokratycznie wybiera się prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki?

5 listopada 2024 r. odbędą się wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych, które jak zawsze – przyciągają uwagę mediów i opinii publicznej na całym świecie. Jednakże, nawet gdy media ogłoszą zwycięstwo Kamalii Harris lub Donalda Trumpa, a wszystkie głosy w poszczególnych stanach zostaną zliczone, formalnie Prezydent Stanów Zjednoczonych nie zostanie jeszcze wybrany. Dlaczego? Otóż właściwego wyboru Prezydenta dokona Kolegium Elektorów dopiero 17 grudnia. Ponieważ funkcjonowanie tej instytucji, jak również amerykański system wyborczy dla wielu osób pozostaje niejasny, warto wyjaśnić jego istotę.



Radostaw Dziedzic
absolwent WPIA US

Należy zatem zacząć od tego, czym dokładnie jest Kolegium Elektorów. Kolegium Elektorów Stanów Zjednoczonych (*United States Electoral College*) jest organem powoływanym co 4 lata, aby wybrać prezydenta i wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych. Głosując w wyborach prezydenckich, wyborcy tak naprawdę oddają głosy nie na kandydata na prezydenta – a na elektorów, którzy dopiero później dokonają faktycznego wyboru. Zgodnie z art. II Konstytucji, każdy stan wyznacza elektorów w sposób określony przez swoją legislaturę. Liczba głosów elektorskich przypadających poszczególnym stanom odpowiada liczbie miejsc przypadających im w Kongresie, przy czym każdy stan reprezentuje dwóch senatorów, zaś liczba przedstawicieli w Izbie Reprezentantów zależy od liczby ludności. Obecnie w skład Kole-

gium Elektorów wchodzi 538 elektorów, co odpowiada łącznej liczbie członków Izby Reprezentantów (435) oraz członków Senatu (100), a także 3 głosom elektorskim, które na mocy XXIII poprawki do konstytucji z 1961 r. posiada Dystrykt Kolumbia. Jednocześnie mieszkańcy terytoriów Stanów Zjednoczonych nie posiadających statusu stanu (jak np. Portoryko czy Wyspy Dziewicze), pozbawieni są prawa do głosu w wyborach prezydenckich – mimo iż posiadają amerykańskie obywatelstwo.

Przyjęcie w 1787 r. przez „Ojców Założycieli” sposobu wyboru prezydenta za pośrednictwem Kolegium Elektorów wiązało się z obawą, że bezpośrednie wybory prezydenckie godziłyby w koncepcję równości stanów mających tworzyć przyszłą federację. Wskazywano też, że zwykli wyborcy mogą nie znać wystarczająco dobrze kandydatów. Nie zdecydowano się również na elekcję prezydenta przez Kongres, gdyż obawiano się, iż taka sytuacja doprowadzi do nadmiernego wzmocnienia jego pozycji i jednoczesnego osłabienia »

Różnice i podobieństwa między niemieckim a polskim prawem najmu

W dobie globalizacji międzynarodowa współpraca prawna nabiera szczególnego znaczenia, zwłaszcza tam, gdzie różne systemy prawne się wzajemnie przenikają. W ramach współpracy między In Gremio a Berliner Anwaltsblatt prezentujemy Państwu pierwszy z serii wspólnych artykułów porównujący regulacje dotyczące najmu w Polsce i w Niemczech.

Cieszymy się, że do współpracy przy tym opracowaniu zaprosiliśmy wybitnych specjalistów z zakresu prawa najmu, mecenas Barbarę Finker i dr Krzysztofa Skawiańczyka. Oboje autorzy wnoszą wartościowe spojrzenie i wnikliwe analizy, które rzucają światło na regulacje prawne obu krajów.

Rozmowa z mecenas Barbarą Finker z perspektywy prawa niemieckiego i z mecenasem dr Krzysztofem Skawiańczykiem z perspektywy prawa polskiego:

Czy mogliby Państwo wyjaśnić podstawowe zasady prawa najmu oraz określić cele, które to prawo sobie stawia?

BF: Niemcy są dumni ze swojego „społecznego prawa najmu”, którego korzenie sięgają lat 70-tych XX wieku. Idea „społeczna” polega na stworzeniu równowagi między uzasadnionymi, często sprzecznymi interesami wynajmującego i najemcy. Prawo wynajmującego, wynikające z własności, stoi w opozycji do „znaczenia mieszkania jako centrum życia ludzkiego”. W niemieckim prawie zobowiązań wiele przepisów ma charakter dyspozytywny, jednak prawo najmu ustala szereg zasad chroniących najemcę, od których nie można odstąpić. Obejmuje to między innymi prawa gwarancyjne (w szczególności prawo do obniżenia czynszu w przypadku wad), podwyżki czynszu, terminy wypowiedzenia i itp. Ochrona najemców

przed bezdomnością jest traktowana jako kwestia najwyższej wagi.

KS: Myśląc o zasadach głównych prawa najmu lokali mieszkaniowych wydaje się, że zasadniczą regułą jest ochrona praw najmujących: przewidywalność stosunku najmu, ochrona nienaruszalności mieszkania stanowiąca prawo osobiste najmującego, także w prawo do niezakłóconego korzystania z mieszkania, do nietykalności mieszkania, czyli ochrona prywatności najemcy i miru domowego. Podstawą jest zatem ochrona praw najmu, z której wynikają inne chronione prawem uprawnienia najemcy, przy uwzględnieniu pozycji wynajmującego w zakresie ustawowo unormowanym.

Ochroną ustawową objęta jest również wysokość czynszu, bowiem ustawodawca ogranicza możliwość wprowadzania podwyżek.

Jakie kluczowe elementy musi zawierać umowa najmu?

BF: Umowy najmu w Niemczech nie muszą być zawierane w formie pisemnej, aby były ważne. Muszą »

» pozycji Prezydenta, a same wybory odbywałyby się w atmosferze intryg i spisków. Z kolei Kolegium Elektorów miało stanowić ciało, które zapewni, iż naród nie dokona wyboru populiści. Pierwotnie elektorzy głosowali na dwie osoby, bez wskazywania, która ma być prezydentem, a która wiceprezydentem. W efekcie, prezydentem zostawał kandydat o największej ilości głosów, zaś wiceprezydentem – kandydat z drugim wynikiem. Taki system został jednak zniesiony przez XII poprawkę do Konstytucji i od roku 1804, elektorzy mogą oddawać jeden głos na prezydenta, a jeden na wiceprezydenta.

Kolegium Elektorów nie zbiera się w jednym miejscu – zamiast tego w pierwszy wtorek po drugiej środzie grudnia, elektorzy zbierają się i głosują w swoich stanach. Następnie certyfikowane wyniki przesyłane są na ręce przewodniczącego Senatu, który 6 stycznia prowadzi wspólnej sesji obu izb Kongresu, gdzie zlicza się głosy. Prezydentem zostaje ten kandydat, który uzyskał co najmniej 270 głosów elektorskich (czyli ponad połowę głosów elektorskich). W przypadku, gdy żaden z kandydatów na prezydenta nie osiągnął wymaganej większości, wyboru prezydenta dokonuje Izba Reprezentantów, gdzie delegacja każdego stanu ma jeden głos, zaś wiceprezydenta – Senat. Taka sytuacja miała miejsce dwukrotnie – w 1800 r., gdy wybrano Thomasa Jeffersona oraz w 1824 r., gdy wybrano Johna Quincy’ego Adamsa. Zdarzają się również przypadki tzw. *faithless elcetors* czyli wiarołomnych elektorów, którzy głosują wbrew wynikom w swoich stanach. Ostatnia taka sytuacja miała miejsce w 2016 r. Zgodnie z orzeczeniami Sądu Najwyższego z 1952 r. oraz 2020 r. stany mają prawo uchwalania przepisów nakładających sankcje na takich elektorów.

Konsekwencją systemu Kolegium Elektorów jest istnienie tzw. *swing states*, nazywanych również *battleground*

states – czyli „wahające się stany”. Jest to kilka stanów (jak np. Arizona, Michigan czy Pensylwania), w których żaden z kandydatów nie może być pewien zwycięstwa, gdyż w poszczególnych wyborach wygrywa w nich kandydat różnych partii, przy minimalnej różnicy głosów. Natomiast w przypadku takich stanów jak np. Kalifornia, Nowy Jork oraz Vermont (gdzie od lat zdecydowanie wygrywają kandydaci Partii Demokratycznej), czy Oklahoma, Dakota Północna lub Zachodnia Wirginia (gdzie wygrywają kandydaci Partii Republikańskiej) wyniki są właściwie przesądzone już przed wyborami. W rezultacie, kandydaci ubiegający się o urząd prezydenta nie poświęcają większej uwagi w trakcie kampanii stanom, w których i tak wygrają, zamiast tego skupiają główną aktywność na *swing states*. Tym samym, można powiedzieć, iż to mieszkańcy tych stanów faktycznie decydują o tym, kto zostanie lokatorem Białego Domu na następne 4 lata. Ponieważ za wyjątkiem Maine oraz Nebraski wszystkie głosy elektorskie jakie posiada poszczególny stan, w całości trafiają do zwycięzcy w konkretnym stanie (zgodnie z zasadą *winner takes all*), kandydat na Prezydenta może wygrać wybory, nie zdobywając większości głosów w skali kraju, o ile uzyska lepszy rezultat od rywala w wystraszającej ilości stanów. Ostatnia taka sytuacja miała miejsce w 2016 r., gdy Hillary Clinton pomimo uzyskania prawie 3 milionów głosów więcej od Donalda Trumpa – przegrała z uwagi na mniejszą liczbę głosów elektorskich. W 2000 roku doszło z kolei do wręcz absurdalnej sytuacji, gdy o wyniku stracia między George’em W. Bushem a Al Gore’em przesądziło... 537 głosów na Florydzie, przez co decydujące 25 głosów elektorskich, jakie przypadały na ten stan, trafiło do Busha.

Jak pokazują badania Pew Reaserch Center z 2024 r., 63% Amerykanów chce, aby wybory prezydenckie wygrywał kandydat, który uzyskał naj-

więcej głosów powszechnych – nie zaś ten, który ma większość w Kolegium Elektorskim. Jednakże na przestrzeni lat, kolejne propozycje poprawek do konstytucji mające zreformować system wyborczy w USA nie były w stanie uzyskać akceptacji obu izb Kongresu – a musiałby być jeszcze ratyfikowane przez 3/4 stanów. Tymczasem od 2006 roku rozwija się inicjatywa *National Popular Vote Interstate Compact* (Międzystanowe Porozumienie na rzecz Krajowego Głosowania Powszechnego). W przeciwieństwie do wspomnianych wcześniej propozycji, nie jest to poprawka do konstytucji – a porozumienie między stanami, w ramach którego przystępujące stany zgadzają się, aby reprezentujący ich elektorzy oddali swoje głosy na kandydata, który uzyska najwięcej głosów powszechnych w skali całego kraju. Zgodnie z założeniami porozumienia, jego postanowienia wejdą w życie w momencie, gdy przystąpią do niego stany reprezentujące co najmniej 270 głosów elektorskich – a zatem większość w Kolegium Elektorów mogąca wybrać Prezydenta Stanów Zjednoczonych. Obecnie (stan na październik 2024 r.) do porozumienia przystąpiło 17 stanów oraz Dystrykt Kolumbia – które łącznie posiadają 209 głosów elektorskich.

System wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych niewątpliwie został skonstruowany w sposób odzwierciedlający federalny ustrój tego państwa. Należy jednocześnie pamiętać, że Konstytucja nie przesądza o sposobie alokacji elektorów przez stany, zaś sam system powstawał w realiach XVIII i XIX wieku. Tym samym, w świetle powyższych faktów oraz współczesnych realiów należy uznać, że reforma obecnego systemu wyborów prezydenckich w USA jest nie tylko możliwa – ale i pożądana. Odpowiadałoby to zasadom demokracji, w której każdy pełnoprawny obywatel państwa ma prawo do głosu, a każdy głos ma takie samo znaczenie. •



Barbara Finker

adwokat i specjalistka ds. prawa najmu i własności lokali



Dr. Krzysztof Skawiańczyk

LL.M (The CUA w Waszyngtonie D.C.), adwokat

» jednak zawierać dane stron umowy, dokładny opis nieruchomości, wysokość czynszu oraz, jeśli to możliwe, okres najmu (w razie wątpliwości: na czas nieokreślony). W praktyce najczęściej stosuje się umowy wzorcowe, które są traktowane jako ogólne warunki umowy (AGB) i podlegają ścisłej kontroli sądowej pod kątem przejrzystości i ewentualnego naruszania praw drugiej strony. Jeśli szczegóły dotyczące praw i obowiązków nie są określone lub są określone niewłaściwie, wówczas zastosowanie ma ustawowy model przewidziany przez niemieckie prawo cywilne (BGB).

KS: Umowa najmu powinna być sporządzona w formie pisemnej i zawierać podstawowe elementy, takie jak określenie stron umowy, przedmiot najmu, wysokość czynszu, datę i miejsce zawarcia umowy oraz podpisy obu stron. Dobrze jest jednak, gdy umowa reguluje również inne istotne kwestie. Powinna uwzględniać dodatkowe opłaty związane z korzystaniem z mieszkania, które są obowiązkiem najemcy, a także precyzować sposób płatności oraz terminy zapłaty czynszu i innych opłat. Ważne jest, aby określić okres, na jaki zawarta jest umowa najmu, zasady dotyczące kaucji i jej rozliczenia, a także obowiązki związane z naprawami i inwestycjami w przedmiot najmu oraz sposób ich rozliczania. Umowa powinna także zawierać postanowienia dotyczące wypowiedzenia umowy. Dokładne uregulowanie tych kwestii w umowie może pomóc w uniknięciu późniejszych nieporozumień i sporów.

Wartym polecenia jest by, do umowy załączony był protokół zdawczo-odbiorczy, ilustrujący stan przed-

miotu najmu w chwili wydania najemcy. Warto jednak pamiętać, że przy kształtowaniu szczegółowych praw i obowiązków stron, w szczególności, gdy chodzi o obowiązki najemcy i konsekwencje wynikające z naruszenia tych obowiązków, należy mieć na uwadze bezwzględnie obowiązujące przepisy prawa, które mogą ograniczać, a nawet wyłączać możliwość obciążenia najemcy pewnymi obowiązkami.

Czy obowiązują przepisy dotyczące kontroli i ograniczenia wysokości czynszów? Jeśli tak, w jaki sposób przepisy te wpływają na rynek wynajmu?

BF: Strony umowy najmu mogą zasadniczo swobodnie ustalać wysokość czynszu na początku najmu, jednak w przypadku najmu mieszkań obowiązują pewne ograniczenia.

W obszarach o „napiętym rynku mieszkaniowym” przepisy „ograniczenia wzrostu czynszu” (*niem. „Mietpreisbremse”*) (§§ 556d ff. BGB) mogą być stosowane na podstawie rozporządzenia. W miejscach, gdzie obowiązuje „ograniczenie wzrostu czynszu”¹, czynsz przy wynajmie mieszkań (z pewnymi wyjątkami) może przekraczać „średni czynsz lokalny” maksymalnie o 10 procent.

„Średni czynsz lokalny” ustala się na podstawie typowych czynszów w gminie lub porównywalnej gminie za mieszkania o podobnym rodzaju, wielkości, standardzie, stanie i lokalizacji, w tym standardzie energetycznym, które były ustalane lub zmieniane w ciągu ostatnich sześciu lat. Jeśli w trakcie trwania umowy najmu okaże się, że ustalony czynsz jest



Ilustracja AI / Adobe Firefly

wygórowany według tych kryteriów, najemca może domagać się zwrotu nadpłaconej kwoty za ostatnie 30 miesięcy, licząc od momentu zgłoszenia roszczenia. Dotyczy to również sytuacji, gdy najemca wiedział o zbyt wysokim czynszu przy zawieraniu umowy, a także wtedy, gdy wynajmujący nie był tego świadomy. W praktyce najemcy często korzystają z tej możliwości.

Jeśli czynsz jest za wysoki o więcej niż 20%, wynajmujący może popełnić wykroczenie², za które grozi kara grzywny. W praktyce jednak takie sytuacje są rzadkie.

Możliwości późniejszego podwyższenia czynszu są również ograniczone przez ustawodawcę, który wprowadza określone wymagania formalne, terminy i limity procentowe.

KS: W przypadku umów najmu lokalu mieszkalnego strony najmu swobodnie ustalają wysokość czynszu na podstawie warunków rynkowych i cech lokalu. Ustawowe ograniczenia wysokości czynszu dotyczą wybranych rodzajów najmu, na przykład w przypadku lokali mieszkalnych utworzonych z udziałem gminy lub związku międzygminnego. Wtedy, zgodnie z art. 7c ustawy o ochronie praw lokatorów, czynsz nie może przekraczać, w skali roku, 4% wartości odtworzeniowej lokalu, obliczonej zgodnie z art. 9 ust. 8 tej ustawy. Podobne ograniczenia dotyczą lokali socjalnych. W odniesieniu do typowych umów rynkowych, art. 8a ustawy o ochronie praw lokatorów reguluje warunki podwyżki czynszu. Przewiduje, że właściciel może podwyższyć czynsz lub inne opłaty za używanie lokalu, wypowiadając dotychczasową

wysokość najpóźniej na koniec miesiąca kalendarzowego, z zachowaniem 3-miesięcznego terminu, chyba że strony w umowie ustaliły dłuższy okres wypowiedzenia.

Artykuł 8a ust. 2 ustawy o ochronie praw lokatorów wprowadza ograniczenia w możliwości podwyższania czynszu. Zgodnie z tym przepisem, podwyżka czynszu, która przekroczyłaby w skali roku 3% wartości odtworzeniowej lokalu, jest dopuszczalna tylko w określonych sytuacjach: jeśli właściciel nie jest w stanie z czynszu pokryć kosztów utrzymania lokalu, zapewnić zwrotu kapitału oraz uzyskać godziwego zysku, lub gdy podwyżka odpowiada średniorocznemu wskaźnikowi inflacji.

Wpływ regulacji ograniczających wysokość czynszu zależy od ich zakresu i intensywności, czyli od tego, jak bardzo dana regulacja wpływa na warunki rynkowe. Trudno jednoznacznie ocenić, jak zapisy ustawy o ochronie praw lokatorów wpływają na rynek najmu w Polsce.

Jakie są zasady dotyczące terminów wypowiedzenia umowy najmu i długości trwania umowy? Czy istnieją szczególne przepisy dotyczące przedłużania lub zakończenia umów najmu?

BF: Dla umów najmu mieszkań obowiązują następujące zasady: Najemca nie musi podawać przyczyny wypowiedzenia umowy, podczas gdy wynajmujący zawsze musi wskazać w wypowiedzeniu ustawowy powód. Najemca ma zawsze trzymiesięczny okres wypowiedzenia, niezależnie od długości trwania umowy najmu. Dla wynajmującego okres wypowiedzenia »

¹ obecnie dotyczy to ponad 400 miast i gmin w całych Niemczech, w tym w miastach takich jak Berlin, Drezno, Greifswald, Hamburg, Lipsk, Monachium, Poczdam, Rostock.

² § 5 Ustawy o przestępności gospodarczej z dnia 3 czerwca 1975 roku (BGBl. I S. 1313), zmienionej ustawą z dnia 10 sierpnia 2021 roku (BGBl. I S. 3436), obowiązującej od 1 stycznia 2024 roku.

» wydłuża się o dodatkowe trzy miesiące po pięciu i ośmiu latach trwania umowy. Inne ustalenia, które mogłyby być niekorzystne dla najemcy, są niedozwolone³.

Umowy najmu na czas określony są dozwolone tylko w bardzo wąskich granicach; w praktyce często są one interpretowane jako umowy na czas nieokreślony.

Wypowiedzenie bez zachowania terminu jest możliwe w przypadku rażącego naruszenia obowiązków przez jedną ze stron, przy czym sądy stosują rygorystyczne kryteria.

KS: Umowę najmu zawartą na czas określony można rozwiązać jedynie wtedy, gdy taka możliwość została wyraźnie przewidziana w umowie, w przeciwnym wypadku najem kończy się automatycznie po upływie ustalonego okresu. W wyjątkowych sytuacjach możliwe jest natychmiastowe rozwiązanie umowy, o ile spełnione zostaną określone warunki. W przypadku gdy umowa określa termin wypowiedzenia, stosuje się warunki umowne.

Jeśli umowa nie określa czasu trwania najmu, a czynsz jest płatny miesięcznie, najem można wypowiedzieć z zachowaniem trzymiesięcznego terminu, na koniec miesiąca kalendarzowego (art. 688 Kodeksu cywilnego). Przewidziano również możliwość natychmiastowego rozwiązania umowy przez najemcę, bez zachowania okresu wypowiedzenia, jeśli zostaną spełnione przesłanki opisane w art. 664 i 682 Kodeksu cywilnego.

Terminy wypowiedzenia umowy najmu mogą się różnić w zależności od konkretnej sytuacji. W przypadku najmu komercyjnego obowiązują

inne zasady niż przy najmie zaspokajającym potrzeby mieszkaniowe lokatora. Warto zwrócić uwagę na art. 11 ustawy o ochronie praw lokatorów, gdzie uregulowano terminy i warunki wypowiedzenia umowy najmu lokalu.

Jakie szczególne prawa i obowiązki mają najemcy i wynajmujący? Jak typowo rozwiązane są konflikty między nimi?

BF: Najemca jest zobowiązany do płacenia czynszu i w zamian otrzymuje wyłączne prawo do korzystania z mieszkania. Wynajmujący natomiast musi utrzymywać nieruchomości w stanie zgodnym z umową. Obie strony muszą podczas trwania umowy uwzględniać interesy drugiej strony w ramach realizacji swoich praw i obowiązków.

Zazwyczaj umowa najmu przewiduje, że oprócz tzw. podstawowego czynszu (czynsz netto), najemca ponosi również koszty eksploatacyjne, takie jak opłaty za wodę, wywóz śmieci, podatek od nieruchomości czy ubezpieczenie. Wynajmujący może żądać zabezpieczenia, np. w formie kaucji lub gwarancji, w wysokości do trzech czynszów netto. Kaucja jest zwracana najemcy po zakończeniu umowy, jeśli nieruchomość zostanie oddana w stanie zgodnym z umową.

Większość umów najmu zawiera również klauzule dotyczące tzw. „prawek estetycznych” (*niem. Schönheitsreparaturklauseln*), które zobowiązują najemcę do okresowego odnawiania mieszkania (np. malowania ścian i sufitów, tapetowania oraz malowania grzejników, rur, okien i drzwi wewnętrznych). Ponieważ ustawodawca uznaje, że podstawo-

wym obowiązkiem wynajmującego jest utrzymywanie nieruchomości w dobrym stanie, sądy szczególnie krytycznie oceniają takie klauzule i często uznają je za nieważne.

Spory dotyczące prawa najmu, które nie mogą zostać rozwiązane polubownie, są rozstrzygane sądowo. W prawie najmu mieszkań właściwy jest zawsze sąd rejonowy w miejscu położenia mieszkania, niezależnie od wartości sporu. Takie rozwiązanie ma na celu zapewnienie, że sąd dysponuje odpowiednią wiedzą o lokalnych warunkach i łatwiej oceni ewentualne zarzuty (np. roszczenia z tytułu wad czy obniżenia czynszu) oraz może prowadzić postępowanie dowodowe na miejscu⁴.

KS: Trudno wskazać na konkretne, charakterystyczne dla prawa polskiego przepisy. Można przywołać ochronę praw najemcy, szczególnie w zakresie ochrony przed podwyżką czynszu czy wypowiedzeniem umowy. Najemca ma prawo do dokonania koniecznych napraw na koszt wynajmującego oraz obniżenia czynszu, jeśli lokal posiada wady, a także prawo do instalacji nowych urządzeń w lokalu, o ile ich montaż nie jest sprzeczny z obowiązującymi przepisami. Wśród szczególnych obowiązków najemcy można wymienić dbanie o części wspólne, wykonywanie drobnych napraw, informowanie wynajmującego o konieczności przeprowadzenia większych napraw, uzyskiwanie zgody na podnajem lokalu czy na wprowadzenie ulepszeń, udostępnianie lokalu wynajmującemu w przypadku awarii lub przeglądów oraz obowiązek przeniesienia się do innego lokalu na czas naprawy. Jeśli chodzi o pra-

wa wynajmującego, warto wskazać na prawo do pobrania kaucji, prawo zastawu na ruchomościach najemcy, prawo do zatrzymania lub usunięcia ulepszeń, oraz prawo do wejścia do lokalu w sytuacjach awaryjnych lub w celu przeprowadzenia przeglądów. Do szczególnych obowiązków wynajmującego należy utrzymanie lokalu w odpowiednim stanie przez cały czas trwania umowy, dokonywanie koniecznych napraw, wymiana zniszczonych elementów na własny koszt, a także naprawa i wymiana instalacji wodociągowej, gazowej, pieców grzewczych, stolarki okiennej, podłóg czy tynków.

Konflikty między wynajmującym a najemcą rozwiązuje się głównie polubownie, a ostatecznie również na drodze sądowej.

Jakie mechanizmy ochrony są dostępne dla najemców?

BF: Jak widać, w Niemczech istnieje wiele mechanizmów ochrony dla najemców. Najważniejszym z nich jest zasada, że wynajmujący nie może samodzielnie eksmitować najemcy, nawet po prawidłowym wypowiedzeniu umowy. Zamiast tego musi wnieść pozew o eksmisję. Odpowiedni sąd ocenia ważność wypowiedzenia, a najemca ma możliwość obrony.

Jeśli umowa najmu mieszkania została rozwiązana natychmiastowo z powodu znacznych zaległości w płatnościach, najemca ma prawo do kontynuacji umowy, pod warunkiem spłaty wszystkich zaległych kwot. W takich przypadkach sądy często same kontaktują się z odpowiednimi organami, aby zapewnić, że państwo może interweniować i pomóc najemcy, na przykład poprzez przejęcie długu i ochronę przed bezdomnością.

Nawet w przypadku prawomocnego orzeczenia eksmisji, wynajmujący musi zlecić jej wykonanie komornikowi. W trakcie postępowania egzekucyjnego najemca może w określonych przypadkach nadal wносить zastrzeżenia przeciwko eksmisji.

KS: Mechanizmy ochrony najemców w Polsce zależą od rodzaju naruszenia, jakiego dopuszcza się wynajmujący. W przypadku podwyżek czynszów lub nieprzestrzegania terminów wypowiedzenia, najemcy mają prawo do obrony przed sądem, kwestionując legalność działań wynajmującego. Dodatkową ochronę wynika z penalizacji naruszenia miru domowego. W polskim prawodawstwie przewidziano również karę pozbawienia wolności do trzech lat za zmuszanie do opuszczenia lokalu lub istotne utrudnianie korzystania z niego.

Specjalne przepisy dotyczą również eksmisji. Od 1 listopada do 31 marca każdego roku eksmisja „na bruk” nie jest wykonywana, z wyjątkiem przypadków dotyczących sprawców przemoc domowej, osób naruszających porządek domowy oraz osób zajmujących lokal bez tytułu prawnego. Dodatkowy mechanizm ochrony polega na wstrzymaniu eksmisji do czasu przyznania lokatorowi mieszkania socjalnego z zasobów gminnych. Ustawa dokładnie określa, kto jest objęty taką ochroną oraz przewiduje szczegółowy tryb postępowania do momentu przyznania odpowiedniego lokalu. •



Fundacja Mam Marzenie
od **ponad 20 lat** spełnia marzenia
chorych dzieci, wnosząc w ich życie
radość i chwile bez troski.
O czym marzą dzieci? Aby spotkać
swojego idola, zobaczyć ciekawe miejsce,
na jeden dzień stać się kimś czy coś dostać.
Każde **marzenie** jest dla nas wielkie,
bo za każdym stoi chore **dziecko**.



Zobacz, jak możesz pomóc
spełniać dziecięce marzenia!
Wejdź na **www.mammarzenie.org**
- zakładka „Chcę pomóc”
lub zeskanuj kod **QR**.

Dziękujemy za Twoje wsparcie!

³ § 573 c BGB

⁴ BGH 16.12.2003 – X ARZ 270/03, Schultzy, w: Zöller, ZPO, 35. wydanie 2024, § 29a ZPO Rn. 2.



Berliner Anwaltsblatt

W tym roku przypada 73. rok publikacji „Berliner Anwaltsblatt“ przez Berliner Anwaltsverein e.V. (Berlińskie Stowarzyszenie Adwokatów). „Berliner Anwaltsblatt” jest wydawany od kwietnia 1927 r. i początkowo był redagowany przez dr Hansa Soldana i dr Ewalda Friedländera.

Czasopismo ukazuje się w 10 numerach rocznie i jest skierowane do członków stowarzyszenia, a jego specjalistyczne artykuły są dostępne w bibliotekach prawniczych i internetowych serwisach badawczych. Oczywiście, każdy zainteresowany może go zaprenumerować, a wybrane artykuły i wgląd w życie stowarzyszenia są dostępne dla wszystkich na stronie www.anwaltsblatt.berlin oraz w ogłoszeniach w serwisie LinkedIn.



Dr Astrid Auer-Reinsdorff
Prawnik specjalizujący się
w prawie IT, dyrektor wydawniczy
Berliner Anwaltsblatt

Zespół redakcyjny złożony z wolontariuszy opracowuje artykuły dotyczące głównych tematów numeru, raporty z życia Berliner Anwaltsverein, informacje o aktualnych, ważnych zmianach zawodowych, a także praktyczne i organizacyjne porady zawodowe. Pismo podzielone jest na następujące działy: Temat numeru, Berliner Anwaltsblatt, Aktualności, Wiedza, Forum i Personalia, a także zapowiedzi wydarzeń związanych z bogatym programem szkoleniowym Berli-

ner Anwaltsverein i jego corocznymi uroczystościami. Rubryka dotycząca orzeczeń coraz częściej pozostaje pusta, ponieważ publikacje online są zdecydowanie szybsze. Chętnie jednak zamieszczane są informacje o jeszcze nieopublikowanych orzeczeniach sądów berlińskich lub decyzjach o szczególnym znaczeniu dla adwokatów, a także uzupełniające odniesienia do corocznych wytycznych Sądu Apelacyjnego w sprawie alimentów

Tematy numerów są wybierane przez cały rok głównie w oparciu o konkretne dziedziny. W marcu artykuły poświęcone są szczególnym zagadnieniom związanym z równouprawnieniem, w czerwcu odpowia-

dają motywowi przewodniemu Niemieckiego Dnia Adwokata, a obecnie co roku także kwestiom pozyskiwania młodych prawników, organizacji kancelarii oraz kancelarii przyszłości.

W rubryce „Forum” znajdują się ciekawostki, historie prawnicze związane z miastem, spojrzenie na inne dziedziny, a coraz częściej także wgląd w sprawy zagraniczne lub porównania prawne. Zgodnie ze wstępem autorstwa Hansa Soldana: „Berliner Anwaltsblatt nie ma na celu powielania publikacji orzeczeń ani ograniczania się wyłącznie do kwestii prawnych, o ile nie da się tego całkowicie uniknąć. Ale pytania dotyczące codziennej pracy zawo-



foto: Andreas Burkhardt

dowej, trudności i problemy kolegów w ich codziennej pracy (...) powinny być tutaj omawiane (...) każdy jest serdecznie zaproszony i proszony o wnoszenie swojego wkładu dla berlińskiej społeczności prawniczej.”

Jako czasopismo członkowskie, Berliner Anwaltsblatt ma nakład 5000 egzemplarzy i jest wydawany od 2017 r. przez berlińskie wydawnictwo Erich Schmidt, które w tym roku obchodzi 100-lecie istnienia.

Zespół redakcyjny (kierownik od 2016 r.: dr Astrid Auer-Reinsdorff, członkowie: Thomas Röth, Johannes Hofele, Claudia Frank, Christian Christiane jako dyrektor zarządzający BAV,

oraz od niedawna Małgorzata Gemen (In Gremio) oraz Angelique Semmler (Forum Junge Anwaltschaft) i asystentka redakcji: Nadja Nonn, media społecznościowe i grafika: Regina Richter) z wyprzedzeniem planuje numery tematyczne na każdy rok, koordynuje napływającymi pomysłami na artykuły i wybiera autorów, którzy mogą zapewnić czytelnikom krótki i zwięzły wgląd w tematy wykraczające poza ich własną specjalizację.

Od prawie 30 lat na okładce znajdują się rysunki berlińskiego rysownika Philippa Heinischa, który kiedyś był obrońcą w sprawach karnych i zamienił toż na szkicownik.



foto: Małgorzata Gemen

Każdego roku stowarzyszenie wraz z wydawcą zaprasza swoich autorów na spotkanie autorów, aby spojrzeć wstecz i zebrać tematy na nadchodzący rok.

W świecie około 250 stowarzyszeń członkowskich w organizacji parasolowej, Niemieckim Stowarzyszeniu Prawników (DAV), Berliner Anwaltsblatt jest wyjątkowy i ma długą tradycję. Jednocześnie Berliner Anwaltsverein (BAV) jest największym stowarzyszeniem członkowskim DAV.

Kolejną tradycją w Berlinie są Berlińskie Dni Adwokatury Europejskiej, podczas których przedstawiciele organizacji prawniczych z krajów europejskich omawiają aktualny temat polityki zawodowej na zaproszenie BAV. Międzynarodowemu wydarzeniu towarzyszy jesienne przyjęcie i tradycyjna Berlińska Kolacja Prawników, która od kilku lat odbywa się w hotelu Waldorf Astoria.

Zespół redakcyjny z niecierpliwością czeka na poszerzenie perspektywy transgranicznej i pogłębienie przyjaźni dzięki współpracy z In Gremio. •

Berlin, październik 2024 r.



foto: Regina Richter

Historia pręgierza, który nigdy nie był słupem służącym do wymierzania kar

Pręgierze były ustawiane przeważenie w centrach miast, nierzadko na rynku, gdzie przed wiekami wykonywano przy nich kary, najczęściej chłosty. „Stawiać kogoś pod pręgierzem” znaczyło tyle, co oskarżyć go, czy poddać pod osąd opinii publicznej.



Andrzej Zajda

adwokat, kierownik szkolenia aplikantów Szczecińskiej Izby Adwokackiej, członek Komisji Kształcenia Aplikantów Adwokackich przy NRA

Proponuję Czytelnikom pozostanie jeszcze w tym numerze w klimacie Karkonoszy, aby rozwiać wątpliwości, co do historycznej prawdy o Chojniku. Malownicze zamczysko wyrastające ponad wierzchołki sosen gęsto porastających zbocze kilkusetmetrowej góry przez długie stulecia nosiło nazwę Kynast – „Góra Ognisk”. Niemiecki przyrostek „-ast” oznaczał konar, zaś „Kien-” to łuczyno, czyli suche drzewo z żywicą wykorzystywane zwykle jako pochodnia smolna. Romantyczna tradycja podpowiada, iż historia tego miejsca zaczęła się w pierwszej połowie XIII stulecia i związana była z myśliwskimi pasjami Piastów Śląskich. Ich drzewo genealogiczne wywodzi się od Mieszka I, a w prostej zaś linii od władcy dzielnicowego Henryka II Pobożnego. Dla ciekawości dodam, że u lewej stopy ten władca miał 6 palców, co zostało potwierdzone podczas otwarcia jego grobowca w 1832 roku.

Powstały również linie Piastów Oleśnickich, Głogowskich, Wrocławskich i Świdnickich. Z tej ostatniej wywodził się Bolko I zwany Surowym lub Jaworskim, zmarły w listopadzie 1301 roku w Legnicy. Sarkofag oprawiony

w marmur z podobizną księcia na wieku znajduje się w kościele w Krzeszowie. Ulubioną jego rezydencją był Bolków nad rzeką Kaczawą. Z osobą księcia wiąże się historia zamku Chojnik. Zbudowano go, aby chronić granicę, a przy okazji ograniczać pogańskie zwyczaje. Misjonarze w realizowanym procesie chrystianizacji doszli bowiem do wniosku, że najlepiej jest zmieniać powoli, acz sukcesywnie wszystkie obrzędy i symbole, które utożsamiano z siłami natury. Śląski teolog i historyk Jan Gottlob Worbs w połowie XIX wieku opublikował swoje wnioski z obserwacji skał znajdujących się wśród średnio-wiecznych ruin. Odnalazł półokrągłe wnęki, w których znajdowały się przed wiekami wizerunki bożków, zaś w kamiennej rynnie składano ofiary. Uznał to miejsce za dawną świętą górę Słowian, podobną do podwrocławskiej Ślęzy, gdzie obchodzono czerwcową Noc Kupały – święto wi-talności i płodności.

Zamek ma też swoją inną historię. Rezydencja zwana „Nowym Dworem” miała stanowić książęcą siedzibę dla myśliwych, którzy gromadzili się tu i biesiadowali przed i po polowaniach. Data powstania zamku nie jest możliwa do precyzyjnego ustalenia. Według przekazu siedemnastowiecznego kronikarza Ephraima Ignaza Naso von Löwenfelsa ponoć już w 1241 roku Tatarzy oblegali ten piastowski



Bolko I Świdnicki wg płyty sarkofagowej w Krzeszowie



Bolko II Świdnicki wg płyty sarkofagowej w Krzeszowie

zamek. Nadmieniał również, że ten dwór myśliwski nad Sobieszowem został przebudowany w 1292 roku przez wspomnianego już księcia Bolka I.

Generalnie za datę powstania warowni przyjmuje się lata 1353-1364 za sprawą Bolka II Świdnickiego, przy czym należy wspomnieć, że zachowane mury pochodzą z późniejszego okresu. Ponieważ górny zamek został założony na skraju urwiska, to tylko od północnej strony istniało tam jedyne podejście. Usytuowane zostały zatem blisko niego budynki z zapleczem gospodarczym.

Po śmierci Piasta wdowa po nim, Księżna Agnieszka (sarkofag jej i męża znajdują się również w tym samym kościele w Krzeszowie) przekazała zamek wraz z wsiami Sobieszów i Piechowice łżyckiemu rycarzowi Gotsche Schoffowi, który był już właścicielem Cieplic i protoplastą rodu Schaffgatschów. Będzie o tym mowa w dalszej części publikacji, ale wspomnieć wypada, że ta niemiecka arystokracja utrzymywała bardzo ścisłe związki z Polską. Jego syn noszący to samo imię traktował Chojnik jako lokatę kapitału i synonim prestiżu rodu. Pod koniec XIV wieku Gotsche II Schoff osiadł na zamku, uznając go za swoją nową rezydencję. W 1393 roku dokonał fundacji ołtarza pod wezwaniem świętych Jerzego i Katarzyny.

Tak więc zamek Chojnik przeszedł w posiadanie naszych zachodnich sąsiadów, a przez to przestał być polską warownią obronną, podobnie jak zamek Gryf w Proszówce koło Gryfowa. To ostatecznie miasto Bolko I wzniósł na prawie niemieckim otaczając je około 1300 roku murami obronnymi.

Myślę, że warto tutaj poświęcić nieco uwagi również zamkowi Książ, który większość z Czytelników zwiedzała podczas pobytu na Dolnym Śląsku.

Otóż wzmianki o nim pojawiają się w zapisach historycznych po raz pierwszy 25 lutego 1293 roku, jako element tytułarny księcia Bolka I (Bolko dei gratia dux Slesie et dominus de Westenberg). Był on wzniesiony od podstaw lub w znacznym stopniu zmodernizowany. Musiało to nastąpić po roku 1291, bo tytułował się Bolko I jeszcze panem Lwówka, a nie Książa. Prace budowlane wedle zapisów wskazują na ostatnie dekady XIII wieku i prowadzone były w miejscu zniszczonego uprzednio grodu drewnianego przez króla Czech Przemysła Otokara II. Zamek uważany był wówczas za klucz do Śląska.

Tytuł dominus Westenberg zachowali następcy Bolka I, a jego syn, Bernard Świdnicki ożeniony z córką Władysława Łokietka Kunegundą włączył nawet zamek do systemu obronnego księstwa.

Zanim dojdziemy do pręgierza, trzeba wspomnieć jeszcze o jednym istotnym zdarzeniu. Rezydencja w Chojniku przechodziła w ręce nowych właścicieli z rodu Schaffgatschów, podobnie jak zamek Gryf. Zatrzymajmy się nad kolejnym właścicielem Hansem Ulrykiem wyznania luterńskiego, którego król czeski, cesarz Maciej Habsburg mianował swoim podskarbisem. Jesienią 1620 roku zawarł on sakrament małżeństwa z młodą Piastówną Barbarą Agnieszką, córką księcia Legnicko-Brzeskiego Joachima Fryderyka. W czasie wojny zwanej trzydziestoletnią walczył on z sukcesami »

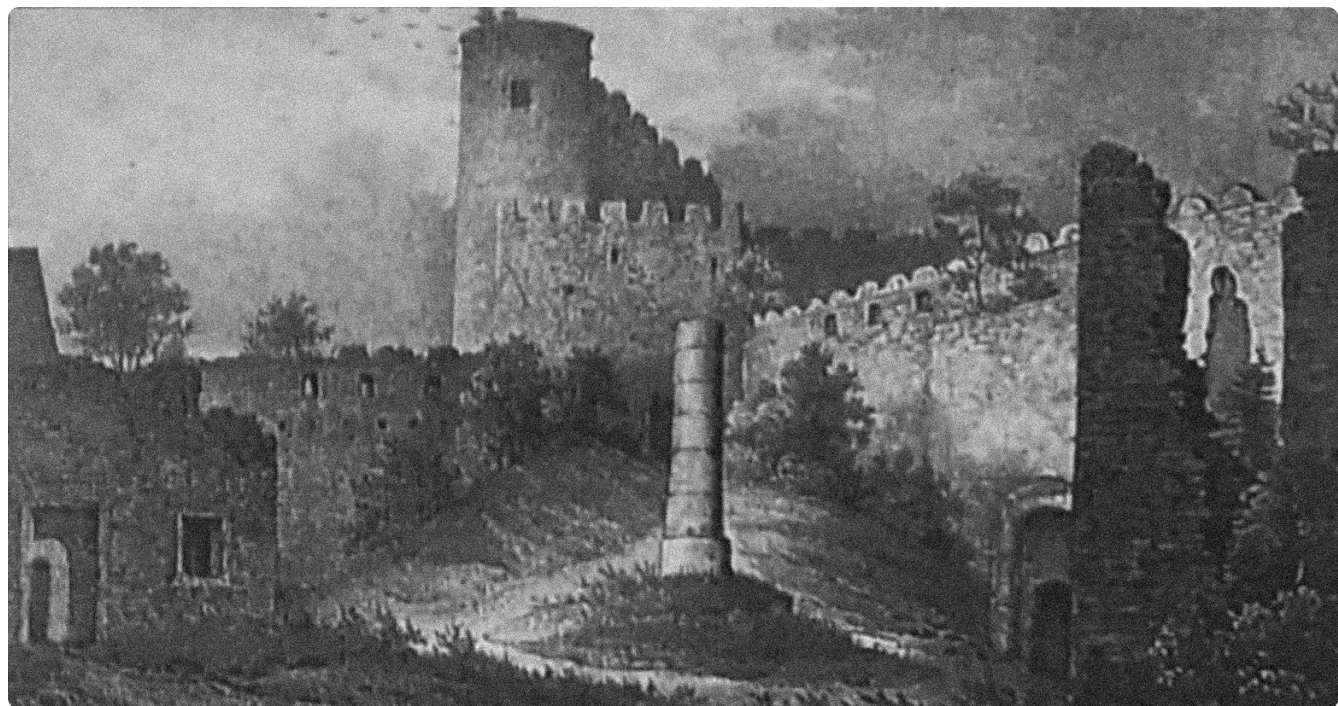
» z Duńczykami i Szwedami. Nie wiadomo, czy prezentacja poglądów religijnych, zwłaszcza po klęsce protestantów pod Białą Górą, czy ambicje hrabiego, czy też spisek związany przeciwko niemu i głównodowodzącemu Albrechtowi von Waklesteinowi doprowadziły do spotkania z katem w izbie tortur. W trakcie procesu wyłamywano mu ręce i nogi ze stawów stosując podciąganie sznurami przy obciążeniu ponad stukilogramowymi

komisaryczny zadbał o sporządzenie specjalnego spisu rzeczy zarekwirowanych na 57 arkuszach, z czego 20 dotyczyło klejnotów wykonanych ze złota, a wysadzanych diamentami, rubinami i szafirami. Ze zbrojowni na Chojniku zabrano także 99 hełmów, 20 szpad i szabel, 14 arkebuzów oraz szereg siodła końskich i czapraków.

Zamek Chojnik został dodatkowo ufortyfikowany. Wykuto nowe cysterny na wodę oraz wzniesiono kuch-

cu zamkowym kazał wznieść jeden ze średniowiecznych właścicieli warowni. Wykonany z sześciu zespolonych ze sobą segmentów z piaskowca został osadzony na naturalnym granitowym głazie.

Nie był i nie jest to jednak obiekt jurysdykcji karnej. Żaden bowiem z właścicieli zamku nie chciałby, ażeby każdy przyjeżdżający gość na małym dziedzińcu oglądał cierpiącego skazańca bądź zaschnięte plamy



dziedziniec zamku Chojnik 1637 r.

obciążnikami. Ostatni etap fasadowego procesu rozpoczął się rankiem 1635 roku. Po wejściu na szafot ustawiony przed ratuszem w Regensburgu uklęknął i w tym momencie kat zamaszystym ruchem miecza uderzył w jego kark. Głowa Ślązaka opadła bezwładnie w dół.

Dramatyczny los Hansa Ulryka miał swoje odbicie na zamkach Gryf i Chojnik. Jeszcze przed wykonaniem wyroku specjalna komisja cesarska zajęła na podstawie rozporządzenia z dnia 11 marca 1634 roku cały jego majątek. Skarby z zamków musiały posiadać dużą wartość, skoro zarząd

nię na dolnym dziedzińcu. W tym okresie zmiany objęty również duży gotycki słup, uchodzący za najstarszy zachowany pręgierz na ziemiach polskich. Pod ten „słup hańby” można było trafić stosunkowo łatwo, nawet za drobną kradzież. Zdarzało się, że po wykonaniu kary chłosty skazanego wydalano z najbliższej okolicy na określony czas lub na zawsze pod rygorem znacznie surowszej kary.

Od XIX wieku przewodnicy Karakonoscy przekazywali i przekazują zwiedzającym (także nam, gdy do tego miejsca zawitaliśmy), że wysoki niemal na 4 metry słup na dziedziń-

krwi na pręgierzu. Co ciekawe, w tym rejonie na żadnym zamku, również Gryf, nie było takich obiektów.

Słup nigdy nie był zatem lokalnym symbolem prawa, bo pręgierz z kołem egzekucyjnym oraz murowana szubienica podpierana trzema filarami utrzymującymi belki egzekucyjne znajdowały się półtora kilometra dalej na pastwiskach pod Sobieszowem. Obecnie tereny te znajdują się pomiędzy ulicami Sportową i Kornela Makuszyńskiego i zabudowane są domami wolnostojącymi.

Dzisiejsze dostępne źródła historyczne wspominają, iż tylko tam wy-

mierzano sprawiedliwość. Pod koniec 1552 roku Lorenzowi Klemtowi założono stryczek za kradzież, a w latach 1605-1606 w pobliżu szubienicy wykonano dwie inne egzekucje. Kat ściął mieczem Mathiasa Hübnera za cudzołóstwo, zaś Georga Horniga skrócił o głowę za dokonane zabójstwo.

Sugeruje się, że tajemnicza kolumna z Chojnika jest skromną pozostałością szesnastowiecznego pomnika upamiętniającego zwycięstwa w wojnach oraz chwałę rodziny. Miały się na niej znajdować wykute w kamieniu fragmenty zbroi, hełmów i pióropuszy. Jeżeli faktycznie takie było pierwotne przeznaczenie, to pomysłodawcą pomnika mógł być Ulryk von Schaffgotsch (zmarły w 1543 roku), chętnie się przynależnością do jednego z najzamożniejszych rodów rycerskich na Śląsku. Za ufundowaniem kamiennego symbolu chwały przemawia również setna rocznica odpartego oblężenia Chojnika przez czeskich husytów. Ważna jest tutaj wskazówka wspomnianego wcześniej Ephraima Ignaza Naso von Löwenfelsa, który w siedemnastym stuleciu opublikował wiersz o kolumnie, która miała sławić warownię nigdy nie zdobytą przez wroga. Słup miał zostać zezszeptony w latach 1634-1649 na polecenie generała Collerado. Na potrzeby poprawy dyscypliny żołnierzy stacjonujących w zamku zmieniono funkcję kolumny. Po skuciu elementów zdobnych dla postrachu zamontowano żelazne obręcze i obejmy. Cesarska załoga dopiero wiosną 1649 roku opuściła karkonoską warownię na skutek podpisania pokoju westfalskiego. Zamek na krótko trafił w ręce Christopha Leopolda Schaffgotscha, gdyż latem 1675 roku doszło do zniszczenia Chojnika. 31 sierpnia od uderzenia pioruna zapaliła się warownia. W ciągu kilku godzin ogień z wieży przeniósł się na pozostałą część zabudowań górnego zamku. W ruinę zmieniło się zwieńczenie stołpu oraz palatium.

Ród Schaffgotschów przeniósł się do późnorenesansowego pałacu w pobliskich Cieplicach. Więzi z Polską były nadal bardzo bliskie. Krzysztof Leopold von Schaffgotsch uczestniczył w uroczystościach pogrzebowych żony króla Jana Kazimierza Ludwika Marii Gonzagi de Nevers w 1667 roku (wcześniej była ona żoną Władysława IV Wazy). Dwa lata później przybył do Polski, by brać udział w elekcjach Michała Korybuta Wiśniowieckiego (czerwiec 1669) i 5 lat później Jana III Sobieskiego. Z tym ostatnim władcą walczył z armią Imperium Osmańskiego pod Wiedniem.

W Cieplicach już z początkiem XIV wieku gromadzono oryginalne dokumenty pisane po łacinie, zaopatrzone doskonale zachowanymi pieczęciami. Znalazły się one wraz z innymi zbiorami po sekularyzacji zakonów na Śląsku w zespole pocysterskim przystosowanym do celów bibliotecznych i ekspozycyjnych. Nazwano go „Biblioteką Majoradzką”. W 1847 roku bibliotekę Schaffgotschów odwiedził polski poeta i geograf Wincenty Pol, jako wysłannik „Ossolineum” ze Lwowa, szukający tam „poloników”.

Kończąc te rozważania, trzeba zaakcentować, że Chojnik można było odbudować, lecz pod koniec XVII stulecia gotycki charakter zamku był już przestarzały, a ograniczona kubatura budynku mieszkalnego zniechęcała do powrotu do stanu pierwotnego rezydencji.

Wspomniane obręcze wpisują się w element turystycznego zwiedzania, bowiem każdy odwiedzający może założyć na siebie stalową obejmę, a także wpisać się do specjalnej księgi. Przewodnicy zadbałi o to, aby przy wejściu do starego zamczyska stworzyć niezapomniany klimat, grając na trąbce wojskowej i uderzając w bębny. Pod koniec zwiedzania przebrany przewodnik strzela ze starej broni, co wywołuje niesamowity

efekt echa, potęgując i tak unikalną atmosferę.

Po II Wojnie Światowej te tereny powróciły do Polski, ale tradycja pierwszego piastowskiego pręgierza pozostała niezmieniona.

Jako atrakcję turystyczną tego regionu polecam Wysoki Kamień. Leży on na wysokości 1058 m.n.p.m. W 1837 roku wspomniana już rodzina Schaffgotschów wybudowała tam pierwsze schronisko i drewnianą wieżę widokową. Obiekt po II Wojnie Światowej popadł w ruinę i w latach sześćdziesiątych został rozebrany. Teren w połowie lat dziewięćdziesiątych zakupiła rodzina Gołbów ze Szklarskiej Poręby i postawiła tam kamienną wieżę, z której rozciąga się widok na Karkonosze, Góry Izerskie, Góry Kaczawskie oraz Rudawy Janowickie.

A jeżeli wśród Czytelników tego felietonu znajdują się miłośnicy epopei Napoleońskiej, to nie sposób tutaj pominąć ciekawego miejsca na cmentarzu parafialnym w Szczawnie Zdroju. Został tam pochowany najstarszy brat Marii Walewskiej nazywanej przez Francuskich historyków „polską małżonką napoleona” generał Benedykt Józef Łączyński. Ten oficer odznaczony Legią Honorową, polskim krzyżem wojennym i orderem Obojga Sycylii w bitwie pod Féré Champenase stoczonej w marcu 1814 roku dostał się do niewoli pruskiej. Wysłany na kurację do miejscowości leczniczej Salzbrunn (tam, gdzie 40 lat później urodził się Gerhart Haufmann) zmarł w 1820 roku. Na jego pomniku znajduje się epitafium odwołujące się do Polski:

Jeżeli los w to miejsce sprowadzi Polaka

Niech czułą łzę uroni na grobie rodaka

Co cnoty i Ojczyzny miłość w serce wszczepił

I dla niej sił starganych tutaj nie pokrzepił •

Shakespeare a sprawa Polska, czyli kilka przemyśleń o wpływie dziwek pracownic seksualnych na prawo. I sprawiedliwość.

William Shakespeare'a nie trzeba chyba przedstawiać nikomu. Ba, nazwisko te znają nawet prawnicy, i to także z pokolenia wychowanego na *Pięćdziesięciu Twarzach Greya* i paru późniejszych hitach literackich, które dla mego pokolenia trącą myszką, niewiele bardziej czerstwą od Hamleta. Gdyby jednak zadać pytanie (niekoniecznie prawnikom), czego tak naprawdę dotykał w napisanych sztukach, niewielu z respondentów byłoby w stanie udzielić odpowiedzi wykraczającej poza granice Verony (*Romeo i Julia*) i pewnego duńskiego zamku, na krańcach ówczesnej Europy (ręczony *Hamlet*).



Arkadiusz Krupa
Sędzia Sądu Rejonowego
w Łobzie

Skłamałbym twierdząc, tym bardziej twierdząc publicznie, że moja wiedza szekspirolologiczna jeszcze kilka tygodni temu była dalece większa. Nie pierwszy już jednak raz okazało się, że rysowanie (a szczególnie rysowanie ilustracji do **Shakespeare'a**) znacznie poszerza ogląd świata. Dając poznać niezwykle ludzi. I opuszczając ponurą Danię oraz słoneczną Italię zbliżyć się do twórczości Williama. A przynajmniej tej, której akcja toczy się w Wiedniu, *Miarka za miarkę*.

Przenieśmy się zatem na potrzeby niniejszego felietonu nad piękny, modry Dunaj, przespacerujmy po brukach ulicznych, nieskażonych jeszcze nutami walca, wolnych od habsburskich żołdaków pilnujących

cesarskiego imperium. Dokładnie takich, jak mógłby kilkaset lat później namalować je – podobno całkiem zdolny - austriacki akwarelista, który machanie pędzlem zamienił na wymachiwanie prawą ręką i płomienne przemówienia do tłumów.

Shakespeare nieomal na pewno nigdy nie był w Wiedniu (jak i w Wenezji oraz Veronie), trudno w jego dramatach szukać śladów architektury. Kreśli jednak śmiało konstrukcje postaci i zdarzeń. Te w Wiedniu dotykają problemu bezprawia, a ściśle – braku szacunku do prawa. Ramy felietonu nie pozwalają na wikłanie się w rozdrapywanie stygmatów fałszy, zatem pozwolę sobie opisać ją językiem godnym ściągą dla licealistów. Sytuacja jest tak dramatyczna, że dotychczasowy władca zrzeka się urzędu, odjeżdża w siną dal (choć tak naprawdę wraca i z ukrycia przygląda się rozwojowi wypadków), przekazując ster rządów swemu na-

stępcy, Angelo. A ten rozpoczyna, znany skądinąd nam współczesnym obywatelom Rzeczypospolitej, proces „przywracania praworządności”. Przypomina o tym, że prawo obowiązuje, każe piętnować niecnotę i występki pod groźbą najsurowszych sankcji. Rzecz jednak w tym, że ów duch praworządności nosi znamiona ducha czystości, i mógłby stanowić spełnienie marzeń przeciętnego islamskiego bojownika – Angelo zamyka bowiem przybytki uciech, skazując „pracownice seksualne” na konieczność co najmniej przebranzowienia albo emigracji zarobkowej w bardziej liberalne rejony świata. Terror przyzwoitości oraz czystości jest tak duży, że kara śmierci grozi nawet za zwykły seks pozamążelny.

Mam nieodparte wrażenie, że do kwestii wyboru imion dla swoich bohaterów William nie przywiązywał większego znaczenia. Trudno uznać imię „Angelo” za typowo austriackie.

*Inną jest rzeczą pokus być przedmiotem,
a inną rzeczą pokusom tym ulec*

William Shakspeare, Miarka za miarkę w tłumaczeniu Leona Ulricha

Ale z drugiej strony imię Adolf także za takie trudno uznać, a jak wiemy, przynajmniej jeden Austriak takowym imieniem został przez rodziców obdarzony.

Umowność imion u Shakespeare'a wynika zapewne z tego, że nie imię determinuje postać, ale jego zachowanie. Bądźmy zatem wierni idee fix Shakespeare'a i nie dociekajmy, czy w kolejnym polskim tłumaczeniu nie byłoby bardziej fortunnym i czytelnym dla (wciąż, wyłącznie polskiego) czytelnika ochrzcić naszego miłośnika surowych kar i cnót wszelkiej maści, imieniem na przykład... Zbigniew...?

Zmilczmy...

Przywracanie praworządności to trudny proces. Jak uczy historia, także ta jak najbardziej współczesna, nie jest możliwy bez sprawnej (czytaj: usłużnej) policji, a często i kata. Zoptymalizowania przywracania praworządności znacząco ułatwia wyposażenie władzy ustawodawczej (Angelo) w możliwość samodzielniego i nieskrępowanego wydawania wyroków. Nie od czasów Shakespeare'a wiadomo, że sądy w znaczący sposób utrudniają funkcjonowanie praworządności, szczególnie tej, dopiero co przywracanej. Najlepiej zatem pozbyć się ich, a jeśli to nie jest możliwe – rolę sędziów zmarginalizować, a jeśli to nie jest możliwe,

to co najmniej przynajmniej przepuścić.

Miarka za miarkę nie porusza kwestii sędziów. Tam sprawa jest prosta, wyrok wydaje Angelo. I tylko on werdykt swój może zmienić. I werdykt wydaje, skazując niejakiego Klaudia na śmierć za poza- a ściśle, przedmażeński seks z przyrzeczoną mu niewiastą. Jednak cudze pożądanie tak samo łatwo osądzić, jak trudno zapanować nad swoim. Zapominając o normach, na straży której się stoi i za jakie piętnuje. Angelo pożąda siostrę ofiary swego wyroku, uciekającej przed klasztornymi ślubami, na tyle mocno, że gotów jest obiecać jej wolność dla brata. W zamian za skromne świadczenie w postaci własnego wiana, złożone niekoniecznie w zaciszu alkowy. Pożądanie jest tak silne, co poddane władczej kontroli. Angelo słowa danego dotrzymać nie zamierza...

Nie będę zdradzać zakończenia sztuki, však stanowi ona jedynie punkt wyjścia do refleksji na temat roli prawa w życiu człowieka. A raczej, w życiu społeczeństwa. Obserwując codzienne przepychanki polityczne, podczas których każda ze stron macha flagami z napisem *Konstytucja*, mam nieodparte wrażenie, że pod pretekstem naprawiania prawa my wszyscy staliśmy się zakładnikami siłowania na ręce przez

polityków, których uczciwość i przyzwoitość, delikatnie rzecz ujmując, budzi spore wątpliwości.

Wyjątkowo pozbawię siebie prawa do dalszej pointy, oddając głos prawdziwym szekspirologom:

„Shakespeare pozbawia nas nadziei na to, że wychodząc od prawa, możemy sprawić, iż ludzie je pokochają ze względu na jego słusność. Prawo jest niezbędne o tyle, o ile ludzie kochają samych siebie. Jeśli kochalibyśmy bliźniego i Boga jak siebie samych, prawo nie byłoby potrzebne. Prawo może oddziaływać jedynie negatywnie” (W.H. Auden, *Wykłady o Shakespearze*, wyd. Kronos).

I może warto, aby przeczytali go wszelcy obrońcy praworządności. Niezależnie od tego, czy imię ich Angelo, Zbigniew, czy nawet Adam. Bez budowania pozytywnych relacji społecznych, likwidacji podziałów, w żadnych, nawet najlepiej skonstruowanych paragrafach, nie znajdziemy remedium szczęścia obywateli.

Uniwersalny wątek przyzwoitości zostawię prokuratorom. Choćby tym, badającym sprawę Funduszu Sprawiedliwości.

Kropka. •

Z dedykacją dla prof. K.J., mojej przewodniczki po świecie Shakespeare'a.

Gdy sprawiedliwość ginie w odmętach procedury

Polski system prawa karnego umożliwia, a nawet wspiera aptekarskie „wycinanie” czynów z kontekstu i ogółu. Jak w tym wszystkich ustalić prawdę obiektywną i wydać sprawiedliwe rozstrzygnięcie? Czy sprawiedliwość powinna być wybiórcza i obowiązywać tylko wewnątrz procesu, względem jego stron, czy też może powinna oddziaływać również na świat zewnętrzny?



Kacper Stukan
adwokat

O ile w prawie cywilnym możliwe jest badanie „przyczynienia się” do powstania wypadku drogowego, o tyle w prawie karnym oceną sądu objęty będzie ten ze sprawców, któremu prokurator postawi zarzut z art. 177 k.k. i nie ma znaczenia, czy to on „najbardziej” doprowadził do zaistnienia zdarzenia. Owo „przyczynienie się” ma znaczenie przy wymiarze kary i ewentualnie opisie czynu, ale nie ma znaczenia dla ustalenia winy. Podobnie sytuacja ma się z wykroczeniem – kolizją (art. 86 § 1 k.w.).

To oskarżyciele kierując do sądu akt oskarżenia czy wniosek o ukaranie, ograniczają sądowi możliwość rzetelnej oceny zdarzenia, bowiem związany zasadą skargowości sąd może jedynie orzec, że wypadek/kolizję spowodował podsądny albo że to nie on ją spowodował i nie może natomiast przypisać winy kierującemu drugim pojazdem.

Kowalski miał stłuczkę, w której uczestniczył Nowak. Przeciwnie Kowalskiemu skierowano wniosek o ukaranie. Sąd na podstawie opinii biegłego ustalił, że wyłączną winę za kolizję ponosi Nowak i uniewinnił Kowalskiego, jednak nie istnieje już

możliwość zarzucenia czynu Nowakowi, a to z uwagi na upływ rocznego terminu przedawnienia (art. 45 § 1 k.w.). Czy jest w ogóle możliwe, żeby w ciągu roku wszczęto postępowanie w sprawie o wykroczenie, skierowano wniosek o ukaranie i w toku przewodu sądowego przeprowadzono opinię biegłego skutkującą wyrokiem uniewinniającym, a wyrok ten uprawomocnił się, co umożliwiłoby policji skierowanie wniosku o ukaranie drugiego uczestnika? Jest to całkowicie niemożliwe.

Zasada skargowości w pewnym zakresie stoi w sprzeczności z zasadą prawdy materialnej, oto bowiem gdy dwie osoby znieważają się nawzajem, a tylko jedna z nich skieruje do sądu prywatny akt oskarżenia, sąd obowiązany jest do uznania winy oskarżonego i może co najwyżej odstąpić do wymierzenia kary (vide art. 216 § 3 k.k.), czy warunkowo umorzyć postępowanie, nie może jednak w żaden sposób dokonywać ocen „pokrzywdzonego”.

Wspomnieć można również o sprawie, w której Jankowskiemu zarzucono pobicie Wójcika, zaś Wójcik skierował przeciwko Jankowskiemu prywatny akt oskarżenia o naruszenie nietykalności cielesnej (stanowiącej w istocie reakcję na pobicie i pozostający w ścisłym związku z nim). Jeden sąd uznał winę i warunkowo umorzył sprawę o pobicie, a drugi sąd, równolegle to

czył sprawę o naruszenie nietykalności i miał obowiązek czynić własne ustalenia i dokonywać własnych ocen, co umożliwiałoby mu czynienie ustaleń innych czy wręcz sprzecznych.

Absurd polega na tym, że z jednej strony oba sądy niezależnie muszą ustalić stan faktyczny, ale to stwarza ryzyko rozdzwiku i poczynienia sprzecznych ustaleń faktycznych. Skoro zakładamy, że każdy sąd te same dowody oceni identycznie, to po co dublować czynności, których efekt musi być identyczny, bo przecież stan faktyczny był jeden, tożsamy? Przy takim ujęciu sytuacji należałoby raczej uprościć procedurę karną i umożliwić przyjmowanie ustaleń „wspólnych”. Wszak, gdy prokurator dzieli sprawę na odrębne akty oskarżenia i przesyła je do różnych sądów, to nie powtarza żadnych czynności, a zwyczajnie kseruje dokumenty.

Zakładając inaczej, że sądy mogą w pełni niezależnie czynić ustalenia faktyczne, dojdziemy do wniosku, że dwa sądy oceniając identyczne dowody mogą ustalić odmienne stany faktyczne, acz dotyczące tego samego zdarzenia, co jest chyba jeszcze gorszym wariantem. Taka sytuacja skrajnie razi zwłaszcza obywateli, którzy nie mogą (i słusznie) zrozumieć, jak jedno zdarzenie może być w dwóch różnych postępowaniach sądowych ocenione skrajnie różnie.

Rozstrzygnięcia sądów powinny być oparte na „prawdziwych ustaleniach faktycznych” (vide art. 2 § 2 k.p.k.), czyli sąd ma obowiązek ustalić, „jak było”. Czy zatem sąd może prawdziwe ustalenia faktyczne ustalić inaczej niż inny sąd, w innej sprawie, ale dotyczącej tego samego zdarzenia? Jeśli jakiś sąd wydał prawomocny wyrok, w którym poczynił „prawdziwe ustalenia faktyczne”, to czy sama możliwość tego, że inny sąd odmienne oceni daną sytuację, nie stanowi naruszenia art. 2 § 2 k.p.k.?

W wieloosobowych procesach gospodarczych (głównie paliwo czy „vat”) działalność jednej grupy często podzielona jest na wiele odrębnych postępowań – część osób jest nieuchwytna, prokurator wysyła akty oskarżenia po całej Polsce.

W pewnej sprawie oskarżony działał w ramach grupy przez 11 miesięcy, zaś grupa liczyła minimum 25 znanych z imienia i nazwiska członków. Przeciwnie owemu oskarżonemu skierowano 4 akty oskarżenia: dwa do Sądu Okręgowego w Poznaniu za okresy od stycznia do marca i od kwietnia do połowy lipca (w obu oskarżony występuje wraz z trzema innymi), trzeci do Sądu Okręgowego w Szczecinie za okres od połowy lipca do końca września (tutaj oskarżony jest jedynym oskarżonym) i wreszcie trzeci do Sądu Okręgowego w Warszawie za październik i listopad (tutaj oskarżonych jest czterech, acz pozostali trzej inni niż w Poznaniu). Sąd poznański połączył sprawy i tak oto trwają „tylko” trzy procesy. W każdym z nich sądy przesłuchują tych samych świadków, zadając im te same pytania. Więcej! W każdej ze spraw sądy odczytują świadkom ich zeznania składane w innym mieście, a świadkowie z każdym przesłuchaniem pamiętają już coraz mniej.

W innej sprawie akt oskarżenia skierowano przeciwko pięciu oskar-

żonym. Jeden z nich chciał skazania bez rozprawy (art. 338a k.p.k.), a wniosek ten popierał prokurator. Sąd w osobie sędziego Nowaka wyłączył sprawę tego oskarżonego do odrębnego rozpoznania, wylosowano do niej sędziego Kowalskiego, a pierwotny proces, tym razem przeciwko czterem oskarżonym ruszył (przedstawiono zarzuty, oskarżeni zaczęli wyjaśniać). Następnie odbyło się posiedzenie w przedmiocie rozpoznania wniosku z art. 338a k.p.k., a sąd go nie uwzględnił. Ponieważ jednak proces pierwotny wystartował, to nasz oskarżony osądzony został w odrębnym postępowaniu. Przed tym samym sądem, w tym samym mieście, toczyły się więc dwie identyczne sprawy, dotyczące identycznych zarzutów.

Stwarza to zagrożenie dla zasady prawdy materialnej, ale dodatkowo dubluje czynności sądowe i bez potrzeby obciąża wymiar sprawiedliwości w każdym zakresie. Równocześnie powstaje ryzyko, że dla ustalenia tych samych faktów dwa sądy będą przeprowadzały różne dowody. Wójcik został oskarżony o działalność w grupie przestępczej, jego sprawa toczyła się przed sądem okręgowym na drugim końcu Polski, aniżeli sprawa całej grupy. Grupę prawomocnie skazano, zaś w sprawie Wójcika zlecono opinię biegłego, która pozwoliła częściowo uniewinnić Wójcika, również od czynów, za które skazani zostali inni członkowie grupy w ramach działania „wspólnie i w porozumieniu z inną ustaloną osobą, objętą odrębnym postępowaniem karnym”, a co o której w treści uzasadnienia wyroku wskazano, że był to ów Wójcik. Oczywiście opinia taka, wydana w innej, bliższej sprawie może posłużyć do wznowienia postępowania prawomocnie zakończonego, jednak czy nie doszło już do sytuacji, gdy system zrujnował zasadę z art. 2 § 2 k.p.k.? •



Ignorantia iuris nocet a zawitość polskich przepisów na przykładzie ustawy covidowej

„We współczesnym demokratycznym państwie prawnym zasada ignorantia iuris nocet jest traktowana jako istotny element bezpieczeństwa prawnego i pewności obrotu prawnego. Nałożenie na obywateli obowiązku znajomości prawa powinno być jednak związane z zapewnieniem przez państwo łatwego dostępu do prawa i zadbania o jego odpowiednią jakość” (Wołodkiewicz, Krzynówek 2001, s. 109).



Maciej Janowiec
student WPiA US

Mimo wpajanego studentom od pierwszego roku paradygmatu racjonalnego prawodawcy, nie sposób nie zauważyć, iż niektóre akty normatywne pisane są na przysłowiowym kolanie, a wykładnia przepisów w nich zawartych sprawia problem nie tylko zwykłym obywatelom, lecz także prawnikom (i studentom prawa).

W ramach wakacyjnych praktyk miałem sporo do czynienia z tak zwaną ustawą covidową. Mecenasa, który przydzielił mi do napisania szeregu opinii prawnych, wprowadzając mnie w temat, cieszył się z mojego zapału i z faktu, że na przepisy ww. ustawy reagowałem śmiechem. Powiedział bowiem, że kiedy stykają się z nimi doświadczeni mecenasi, łapią się za głowę i klą pod nosem. Sprawy, którymi się zajmowałem, dotyczyły art. 15 g, 15 gg i 15 gga ustawy (Czy sam fakt istnienia przepisu oznaczonego 15 gga nie świadczy o tym, że coś się dzieje? Jako studentowi 2 roku przychodzi mi na myśl legendarne podwójne tiret, o którym uczyła dziekan dr B. Kanarek, i z którym na szczęście jeszcze nie miałem okazji się spotkać), czyli dofinansowań dla pracodawców, związanych z przesto-

jem ekonomicznym spowodowanym pandemią.

Przedsiębiorca, który skorzystał z dofinansowania, zobowiązany jest do późniejszego rozliczenia wniosku i zwrotu niewykorzystanych pieniędzy. Kwota, którą wnioskodawca musi oddać, jest obliczana z wykorzystaniem kalkulatora rozliczeniowego, który wysyła urząd. Kalkulator nie wylicza jednakże odsetek, które w przypadku ustawy covidowej określone są w bardzo ciekawy sposób, co mecenasa, z którym współpracowałem, wymienia jako jeden z powodów załamań prawników czytających tę ustawę. Otóż, przyznanie świadczeń następuje w wyniku zawarcia umowy pomiędzy przedsiębiorcą a dyrektorem właściwego urzędu pracy, na myśl przychodzi zatem bardziej przepisy cywilne niż procedura administracyjna, przez co naturalne byłoby wyliczanie odsetek ustawowych wynikających z kodeksu cywilnego. Ustawodawca jednakże, z bliżej nieznanego powodu, decyduje się na naliczanie odsetek w wysokości określonej jak dla za- ległości podatkowych. Fakt ten jest niezrozumiały dla prawników, ale, co ważniejsze, również dla przedsiębiorców rozliczających wnioski, którzy z powodu kilkudziesięciu złotych niedopłaty spowodowanych najczęściej błędnym wyliczeniem odsetek, zgodnie z ustawą powinni

być zobowiązani do zwrotu całości dofinansowania. Na szczęście urzędnicy, kierując się ratio legis ustawy, jakim jest pomoc przedsiębiorcom w sytuacji pandemicznej i popandemicznej, często odstępują od wzywania przedsiębiorców do zwrotu całości dofinansowania, które najczęściej opiewało na kwotę kilkudziesięciu tysięcy złotych, z powodu niedopłaty wynoszącej 20 zł.

Czy przy stosowaniu prawa możemy w ogóle mówić o racjonalnym prawodawcy? Przecież akty normatywne piszą ludzie, którym zdarza się popełnić błąd (w szczególności w przypadku ustaw takich jak ustawa covidowa, które musiały być pisane szybko przez sytuację panującą w kraju). Doświadczony praktyk lub teoretyk prawa odnajdzie się w gąszczu skomplikowanych przepisów (czasem z trudnościami), ale czy możemy oczekiwać tego samego od przedsiębiorców, od których oczekuje się „należytej staranności”? Mam na myśli szczególnie osoby prowadzące jednoosobowe działalności gospodarcze albo małe przedsiębiorstwa – osoby, których niejednokrotnie nie stać na pomoc prawnika. Może ustawodawca powinien pomyśleć o rzadszych zmianach w prawie i pisaniu ustaw w sposób jednoznaczny? Uważam, że jest to warunek konieczny do stosowania w Polsce zasady ignorantia iuris nocet. •

Teatrum iuridicum...

Tym razem nie jest nam do śmiechu. Tym razem nie czas na anegdoty, śmiechostki czy żarty. Najwyższy już czas pomówić o ważnych sprawach.

Zadomowiły się w języku prawniczym już dość dawno dwa konstrukty: „daleko idącej ostrożności procesowej”, nakazującej traktowanie innych uczestników postępowań i członków sądów orzeczniczych z ponadprzeciętną dozą braku zaufania co do przyszłych decyzji, działań, zarzutów, twierdzeń etc., a także „doświadczenia procesowego”, które nieodmiennie poucza i zachęca, ażeby niczemu nie dawać przedwcześnie wiary i zawczasu nie cieszyć się z przyszłych (wszak, jak uczy samo to doświadczenie, niepewnych) sukcesów. Pierwszy z nich można określać mianem „nakazu przewidywania nieprzewidywalnego (czy wręcz niemożliwego)”, a drugi – „nakazem zakładania najgorszego” (teoria gier kornie się kłania).

Obok wskazanego duetu winniśmy jednak umieścić kolejny, znacznie ważniejszy, konstrukt – „daleko idącej ostrożności przedsądowej, wynikającej z doświadczenia kancelaryjnego”.

Cóż to za dziwo? – spytaście. Konstrukt ten odnosi się do nakazu szczególnej ostrożności w ocenie klientów, którzy zgłaszają się ze swoimi sprawami. Dotyczy zatem całej grupy nader zróżnicowanych sygnałów i oznak, które znamionują klienta – dyplomatycznie określonego mianem – „problematicznego”. Znaki takie mogą być różne – i słów-

ne, i bardzo materialne (namacalne); i widoczne, i głęboko skryte. Przy tym każdy prawnik wykonujący zawód wraz ze zdobywaniem „doświadczenia kancelaryjnego” gromadzi swój własny zbiór. Część z nich pokrywać się będzie z „doświadczeniami kancelaryjnymi” kolegów, tworząc sumę „mądrości zbiorowej”; część będzie zindywidualizowana i niepowtarzalna. Wszystkie jednak muszą być zawczasu prawidłowo zidentyfikowane i odczytywane. Zbyt późna reakcja może bardzo wiele kosztować. Wszystkie należy uwzględniać zwłaszcza przy ustalaniu wysokości wynagrodzenia. Istnieć winna bowiem wprost proporcjonalna zależność między stopniem „problematiczności” klienta a wysokością wynagrodzenia należnego za prowadzenie jego sprawy. Bez istnienia tej relacji omawiany konstrukt miałby charakter czysto akademickich dywagacji.

Własne „doświadczenie kancelaryjne” autora wskazuje na co najmniej pięcioelementowy zbiór odnośnych znaków.

W pierwszej kolejności idzie „ojcowizna”. Powołanie się na nią w sporze o dział spadku, zwłaszcza z udziałem drugiego małżonka zmarłego rodzica (płeć nie ma znaczenia), niemalże zawsze przesądza o braku możliwości wypracowania porozumienia („jak to jej/jemu od-

dać!? Przecież to po Mamusi/Tatusiu ...”). Podobnie działa „krwawica”, uzasadniająca odmowę małżonce, z którą się ów onegdaj wykrwawiający rozwodzi, prawa do jakiegokolwiek majątku wspólnie w małżeństwie wypracowanego („to moja krwawica! Tylko dzięki mnie powstała. A ona, co? Siedziała ciągle w domu. Nawet zupa była za słona!”). Obustronnym ostrzem zagraża za to „zachówek”. Tak właśnie w ten sposób pisany i w ten sposób wymawiany. Zwykły „zachówek” (taki przez „o”) przeważnie nie wzbudza większych emocji i prowadzi jedynie do żydowskich targów o kwoty, pomijając kłopotliwe pytania („on zachówek!? Jakim prawem!?”). Obustronne jest to ostrze, gdyż zrazu do ataku, jak i do obrony posłużyć może, z jednakim skutkiem przewlekłości postępowania.

Są jednak dwa przykłady najcięższe. Z nimi polemizować próżny trud. Nic to nie da. „Prawo moralne”, tak ono jest jednym z zatrważającego duetu, zawsze zwycięży. Jakkolwiek by je pojmować i interpretować, zawsze posłuży do wykazania, że prawodawca nie miał racji, a dana wykładnia jego wytworów nie może być uwzględniana („przecież to nie-moralne, żeby dziecko z nieprawego łoża, z tą ladacniczą splotzone, miało takie same prawa do spadku, co ja – syn pierworodny w małżeństwie zrodzony!”). Zarzut z „moralności »

» prawa” (niezdatny jednak do przypisania *L. L. Fullerovi*) przekształca się nierzadko w zarzut „prawa naturalnego” i argument z natury rzeczy („przecież to naturalne, że państwa, to niczyje”). Czasem prawo naturalne przeradza się przy tym w zarzut „normalności” („przecież to nienormalne – dwa chłopcy w jednym łóżku. Czysta obraza uczuć religijnych”).

My tu ciągle o słowach, a są jeszcze znaki niesłowne. Najgroźniejszym z nich są dokumenty w foliowej torebce. Ich niechybne wysypanie na biurko przyszłego pełnomocnika niechybnie oznacza nie tylko chaos i konieczność samodzielnego przezeń ogarnięcia archiwalnej stajni Augiasza, lecz nierzadko sprawę z zakresu ubezpieczeń społecznych (skomplikowaną, długotrwałą i niestety nie zawsze choćby godziwie płatną). I tylko ta znienawidzona Unia idzie prawnikom na pomoc, zakazując używania foliówek...

Spojrzenie osoby trzeciej może rozważane zagadnienie bagatelizować, traktując je zrazu przychylnie jako koloryt zawodu, czy pobłażliwie - jako wynurzenia zgorzkniałego frustrata. Nic bardziej mylnego! Widmo krąży po świecie - widmo „problematicznego” klienta. Niebezpieczeństwa nie dostrzeże ten tylko, co jeszcze go nigdy nie doświadczył.

Wiedza ta jest tak ważka, że powinna stanowić przedmiot nauczania na aplikacjach prawniczych, na równi ze sztuką awizowania przesylek sądowych (pocztowych, jak i „portalowych”). Bez niej praktyczna edukacja prawnicza nie jest ani kompletna, ani przydatna. •

*Ku przestrodze przyszłych pokoleń
szczecińskich prawników*

Mecenas Jan Maria Togowy

Krzyżówka In Gremio

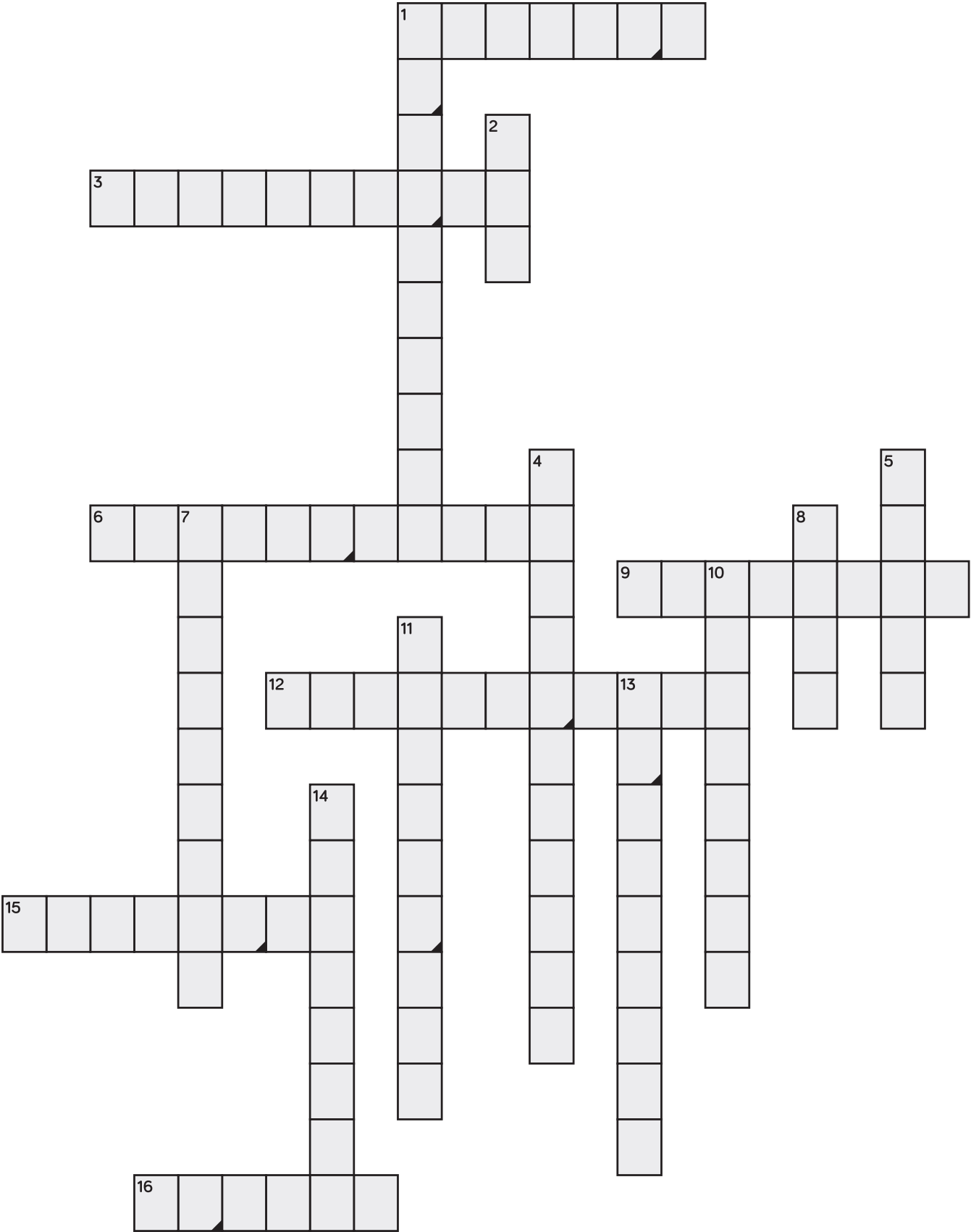
poziomo

- 1 - dawniej apelacja
- 3 - zgłaszający nieprawidłowości
- 6 - proces porządkowania norm w danej gałęzi prawa
- 8 - rozporządzenie normujące ochronę danych osobowych
- 9 - nie ławnik
- 15 - występ i ...
- 16 - potocznie notariusz

pionowo

- 1 - ponowne rozpoznanie sprawy przez ten sam organ
- 2 - podatek “neutralny”
- 4 - wydział karny w Policach czy Chojnie
- 5 - przyjęcia albo zapłaty
- 7 - uchylene normy prawnej na skutek długotrwałego niestosowania
- 10 - jedyne owady wymienione w kodeksie cywilnym
- 11 - potocznie rozbój
- 12 - pierwszy prezes Sądu Apelacyjnego w Szczecinie
- 13 - może być żywy albo spisany przez komornika
- 14 - naruszenie interesu prawa strony tworzące interes w zaskarżeniu

Litery z oznaczonych pól, czytane w kolejności poziomo utworzą rozwiązanie.



Stworzony dla prawników



Bezkonkurencyjne treści C.H.Beck

Dopasowana oferta

Indywidualna obsługa i doradztwo

Sprawdź! **22 311 22 22** → legalis.pl/stworzony-dla-prawnikow